Nr. 203. Łódź, Sobota 27 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Nasza żywotność.

O historycznym bycie narodów nie rozstrzygają pojedyńcze wypadki dziejowe. Przegrane wojny, nawet utrata państwowości nie sprowadzają śmierci narodów. Widzimy w historji narody, które przez szereg wieków nie miały własnego państwa, znosiły bezwzględnie jarzmo polityczne, a jednak przetrwały długowiekową niewolę, wzrastały w siłę i odzyskiwały niepodległość państwową.

Państwo, jako najwyższa forma organizacji narodu, zajmującego określone terytorjum pod wspólną władzą zwierzchnią, jest podstawowym czynnikiem rozwoju narodowego. „Naród bez państwa jest organizmem okaleczałym, stłumionym i zwyrodniałym. Ale nawet utrata państwa nie jest końcem bytu narodowego. Siły żywotne narodu, jego zdolność do życia i rozwoju—a tak samo upadek i zarodki śmierci, nosi każdy naród sam w sobie, w swoim organiźmie, w strukturze swojej rasy, w swoich właściwościach duchowych i fizycznych. Tu leży wytłómaczenie zagadki, dlaczego upadały i upadają państwa najpotężniejsze, a odradzają się organizmy na pozór bezsilne, pozbawione własnej państwowości.

Na jakich właściwościach realnych opieramy wiarę w naszą żywotność? Czy optymizm nasz jest uzasadniony? Czy nie ulegamy przypadkiem auto-sugestji i romantycznym nadziejom?

Od czasu wystąpienia na widownię dziejową t. j. od połowy 10 wieku, naród nasz żyje życiem historycznem. Przez cały ten czas wybijała się właściwie tylko jedna warstwa, a mianowicie szlachta, będąca w stosunku do całości narodu w znacznej mniejszości. Warstwy nieszlacheckiego narodu polskiego leżały dotąd poniekąd ugorem. Nie brały udziału w życiu państwowem, nie żyły życiem ówczesnej cywilizacji, nie zużywały się w kierunku kulturalnym. Nasze warstwy ludowe można by porównać poniekąd do nasienia, które padło na opokę i nie znalazłszy warunków rozwoju, pozostało w letargu i czeka chwili i warunków zakiełkowania i rozwoju. To nasze ziarno narodowe jest atoli zdrowe i zdolne do rozrostu. Ilekroć jakaś jednostka oderwie się od śpiącej masy ludowej i znajdzie korzystne warunki rozwoju, rozkwita pracą, inteligencją, twórczością i wytrwałością, t. j. temi właściwościami, które zapewniają zwycięstwo w życiu.

Nasz lud nie jest zdeprawowany, ani zdekadenciały fizycznie i duchowo. Jest to typ pod każdym względem zdrowy, urobiony twardemi warunkami walki o byt i przystosowany do nowoczesnego poziomu pracy. Ekonomiści powiadają, że niewolnictwo — mimo swojej srogości — spełniło jednak jedno wielkie zadanie dziejowe, a mianowicie nauczyło ludzkość twardej, surowej i wytężonej pracy, do której człowiek starożytny nie był przystosowany, bo nie był do niej zmuszony. Otóż przez jaką poniekąd fazę niewolnictwa politycznego i gospodarczego przeszedł nasz lud i stąd płynie jego hart, wytrwałość i umiejętność dawania sobie rady w każdej najtwardszej okoliczności.

Przykładów tego hartu i wytrwałości można dużo znaleźć w kraju; daleko więcej znajdzie się ich za granicą. Emigrant nasz idzie z początku na obczyznę najczęściej „na ślepo". Idzie „do Ameryki", „do Brazylji" i t. p., jakby te ogromne połacie ziemi były jakimś ściśle oznaczonym punktem. Nie zna języka, zwyczajów, techniki pracy; idzie w warunki w najwyższym stopniu niezyczliwe, w warunki bezwzględnego wyzysku swoich sił fizycznych. Rzuca się on w odmęt obcego żywiołu, a jednak prawie nigdy nie ginie. Po jakimś czasie wygrzebuje się zębami i pazurami, osiąga pewne stanowisko, oszczędza i oszczędności posyła do domu. Wreszcie najczęściej wraca z pieniędzmi do ojczyzny, bo go żre tęsknota za krajem, buduje lub rozszerza własny warsztat pracy i staje się jednostką — dzięki swemu doświadczeniu — przodującą innym. W tych dziejach naszego emigranta odbija się dzielność i żywotność naszego ludu. Teorje polityczne i ekonomiczne są mu zgoła obce; nie działa on wedle żadnego teoretycznego programu. Kieruje nim pierwotny instynkt życia, a jak widzimy — ten instynkt jest twórczy i zwycięski.

Tak samo w kraju ma nasz lud warunki społeczno - gospodarcze ciężkie i anormalne. I szczupłe warsztaty gospodarki ziemskiej, słabość organizacji, brak oświaty i t. p. Ale znów kierując się samym niemal instynktem zdobywczym, wydziera nasz lud za drogie pieniądze ziemię innym warstwom, wytrzymuje walkę konkurencyjną, zdobywa oświatę i z każdym rokiem idzie naprzód. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że taką zwycięską walkę o byt prowadzą równocześnie miljony jednostek — będziemy mieli obraz twórczości naszego ludu.

Nasz narodowy pesymizm i nasza niewiara we własne siły płynie głównie stąd, że za punkt wyjścia bierzemy stan obecny naszego narodu, stan niedorozwoju i traktujemy obecne stosunki tak, jakby one były trwałe i niezmienne. Zapominamy o tem, że obecne stosunki, to nasze narodowe „*minimum egzystencji*". Rozwój wypadków dziejowych wskazuje, że najgorszy okres naszego narodowego bytu mamy już po za sobą. Od chwili wypędzenia najazdu moskiewskiego z granic Polski zbliżamy się stale ku lepszej przyszłości. Przewrót, jaki dokonał się w naszych stosunkach w czasie wojny jest poprostu olbrzymi. Nie ogarniamy dotąd jeszcze jasno konturów tego przewrotu, bo jasny pogląd na te sprawy mącą nam jeszcze obecne stosunki wojenne, ciężkie i drażniące. Dopiero gdy te stosunki miną, gdy nasza sytuacja polityczna stanie się jasną, zrozumiemy należycie ten olbrzymi przewrót, jaki odokonał się w czasie wojny i ten nieoceniony dziś jeszcze należycie skok naprzód, który jest naszym udziałem w ostatnich latach. Społeczeństwo polskie nie rozumie jeszcze często dokładnie całej wagi i pełnego znaczenia takich pojęć, jak państwo, własny rząd, władza i t. p. Nie rozumie, ile w tych pojęciach tkwi pierwiastków twórczo-organizacyjnych, opanowujących życie zbiorowe, ile możności urabiania tego życia wedle pewnego planu. Dopiero, gdy aparat państwowy zacznie działać w całej pełni, gdy naród zacznie oddychać jedną piersią, zobaczymy cały przeogromny wpływ państwa na kształtowanie istoty i form narodowego życia. To wszystko mamy dziś jeszcze przed sobą, ale te wszystko przyjść musi i wtedy dopiero zajaśnieje siła i twórczość narodu naszego w całej pełni i w całej potędze, odpowiadającej naszym wewnętrznym właściwościom rasowym.

Kto umie wyczuć te siły, na razie niewidoczne i ukryte, a przejawiające się w miarę warunków — kto umie je obserwować i należycie ocenić, ten musi być w stosunku do naszej przyszłości — optymistą.

Maciej Ligęza.

Pogrzeb ułana polskiego we Lwowie.

„Nowa Reforma' donosi:

W sobotę garstka rodaków i wiernych druhów towarzyszów broni odprowadziła na cmentarz wojskowy we Lwowie zwłoki ś. p. Władysława Rekuckiego, b. plutonowego 2 pułku ułanów Legjonów polskich, zgasłego tragicznie śmiercią samobójczą. Smutny orszak wyruszył ze szpitala garnizonowego przy ul. Łyczakowskiej. Za kapelanem postępowali towarzysze broni, niosąc wiąż kwiecia białego, oraz wieniec z żałobnemi wstęgami z napisem: „Kochanemu Koledze — oficerowie i żołnierze legjoniści". Nad otwartą mogiłą krótkie, serdeczne pożegnanie rzucił ś. p. zmarłemu jeden z towarzyszów doli żołnierskiej — tragicznej doli polskiego bojownika. Z piersi towarzyszów zabrzmiała rzewna nuta tęsknej pieśni polowej: „Śpij, kolego... niech się Polska przyśni Tobie"... Łzy bólu, obejmującego w mogiłce tej całą tragedję niezliczonych ofiar narodu — i grudki ziemi ojczystej z dłoni najbliższych, padły na świeży grób polskiego ułana.

Gospodarczy front koalicji.

Obok walki orężnej i dyplomatycznej prowadzi koalicja, a raczej Anglja i Stany Zjednoczone, gdyż inni sojusznicy ekonomicznie nie wchodzą w rachubę, konsekwentną walkę gospodarczą z państwami centralnemi, walkę, której nie wyczerpuje bezpośrednio we wroga godząca blokada, lecz która ma również i w przyszłości zabezpieczyć teren operacyjny. Koszta tej walki płacą również i państwa neutralne.

Stany Zjednoczone zwróciły szczególną uwagę na Rosję jeszcze w czasie rządów absolutnych. Jeden z banków nowojorskich założył filję w Moskwie i Petersburgu; dostawy maszyn rolniczych zapewnił sobie przemysł amerykański na szereg lat, a już w czasie wojny wziął odrazu w ręce bardzo zyskowną dostawę lokomotyw i wagonów dla kolei syberyjskiej. Również swą politykę pożyczkową umiała Ameryka związać z zapewnieniem sobie długoletnich koncesyj górniczych i kolejowych na Syberji szczególniej zaś udało się jej zyskać eksploatację złotych pól nad Leną. Obok tych zdobyczy zawładnął kapitał amerykański także wielu fabrykami w przemyśle ... okręgu moskiewskim.

Natomiast Anglja działa głównie w Europie zachodniej. Systemem czarnych list i handlowego szpiegostwa zdołała zupełnie spętać handel neutralnych. Holandja, zrażona trudnościami w stosunkach ze swemi kolonjami, zamierza handel z niemi skierować całkowicie na Londyn, by bodaj kosztem samodzielności gospodarczej uratować zyski handlowe. Również szlifierstwo djamentów, skoncentrowane ongi w Amsterdamie i Antwerpji, przenosi się w znacznej mierze do stolicy angielskiej. Podobnie i potężny belgijski przemysł szklany ma się przeszczepić do serca angielskiej industrji żelaznej, do Birmingham. W Hiszpanji znów powstała z inwestycji angielskiej, w wysokości 20 miljonów peset, ogromna fabryka maszyn, przyczem rząd hiszpański zagwarantował dochód pięcioprocentowy od wpłaconego kapitału, zobowiązując się nadto do sprowadzenia z Anglji wszelkich maszyn i narzędzi, potrzebnych do puszczenia fabryki w ruch.

Kapitał angielski przenika z celową usilnością najważniejsze centra przemysłowe i handlowe Włoch, Francji, Hiszpanji i południowej Ameryki. Na tle tej wytężonej akcji dokonywa się w szybkiem tempie fuzja olbrzymich banków angielskich, wytwarzających nowe koncerny o potężnym kapitale własnym, a stokroć większej kontroli nad kapitałem cudzym. W ostatnich czasach powstały cztery nowe koncerny, z których najmniejszy rozporządza kapitałem przeszło 8 miljardów mk., a największy prawie o 50 miljardami marek.

Ręka w rękę z tem wzbieraniem potęgi bankowej kroczy ożywiona działalność w kierunku zakładania filij na kontynencie. Rozsiadły się one nietylko we Włoszech, Hiszpanji i Szwajcarji, lecz oplotły Paryż, Amiens, Boulogne, Havre, Lyon i Marsylję. Wywołało to w francuskich kołach finansowych protest, który odbił się echem w komisji skarbowej angielskiej Izby gmin. Nad optymizmem ekspansji wzięła w Anglji górę obawa przed trustem kapitału, któryby z biegiem czasu nałożył dławiącą rękę na bieg spraw handlowych całego kraju.

Badania, przeprowadzone nad fuzjami bankowemi ostatnich lat, wykazały, iż tendencja kartelowa rośnie z szybkością lawiny. Ze 106 towarzystw akcyjnych zostało 34, z 37 banków 6. To też angielska komisja skarbowa domaga się kontroli rządowej nad wzajemnemi stosunkami banków i proponuje, by wszelka akcja, zmierzająca do dalszego ich jednoczenia, czy to drogą fuzji kapitałów, czy udzielaniem sobie wzajemnie miejsc we władzach kierowniczych, czy wreszcie przez zakupno udziałów — zawisłą była od przyzwolenia rządowego. Rząd przychylił się do tego projektu i niebawem wystąpi przed Izbą z propozycją odpowiedniej ustawy.

Jak się podróżuje po Ukrainie.

Od jednego z najwybitniejszych przedstawicieli obywatelstwa kresowego lwowska „Gazeta Wieczorna" otrzymuje następujący barwny i charakterystyczny obrazek z podróży na obszarze „państwa ukraińskiego":

Trzeba przyznać, że pociągi pośpieszne między Kijowem, Odesą i Wołoczyskami chodzą znakomicie, jak za dawnych czasów. Pomijamy wygodne, przestronne, chciałem powiedzieć: czyste, ale cofam się w porę. Usługa w wagonach przedwojenna, grzeczna i znająca mores. Na stacji w Wołoczyskach wita mnie serdecznie ogromny, dawny żandarm w mundurze strażnika. Dalej przedpotopowy portjer, który tylko co powrócił z wygnania. Służący w wagonie I klasy, tak zwany „prowodnik", ten sam, który nam łóżka słał od lat niepamiętnych — obecnie zgrzybiały staruszek. Temu się wojna dała we znaki. Mówi po cichu, szepcąc, jakby się czegoś obawiał. Ciężko wzdycha. Konduktorowie brodacze, szpakowaci, ci sami, których przed kilku laty znałem młodymi. Na korytarzach wagonów ani śladu ścisku i zgiełku, jaki panował w wagonach austrjackich, które przed chwilą opuściłem.

A więc wszystko po dawnemu, z tem jednak ulepszeniem, iż pociągi idą nierównie szybciej, nie zatrzymując się wcale na pomniejszych stacjach.

Po kilku dniach pobytu w Płoskirowie i na wsi, jeśli wsią nazwać można stek ludzi zdziczałych, wyrzuconych z równowagi, grabieżą i mordem, popełnianemi dłuższy czas bezkarnie, obecnie zaś przerażonych represjami, częstokroć okrutnemi, jakie nad niemi dokonywują karne oddziały, noszące nazwę „hajdamaków", a Bóg wie z kogo się składające, śpieszyłem z powrotem do Galicji, gdyż termin mojej przepustki kończył się nazajutrz.

Przyjeżdżam na stację w Płoskirowie o 2.30 w nocy. Pociąg odchodzi o 3, a niema biletów. Trzeba je zdobywać rozmaitemi fortelami, których arkana posiada tutejszy: nosilszczyk. W sali I klasy podłoga, krzesła, stoły zajęte przez żołnierzy austrjackich. Na bufecie w szklance dogasa nieszczęsna świeczka. Ciemno, zaduch okropny panuje, na peron nie wypuszcza honwed szturmowego bataljonu. Żadne prośby, ani perswazje nie skutkują.

Jedyny „nosilszczyk", znajdujący się na stacji, niestety nr. 13, dobija się do kasy, bez żadnego skutku. Już zadzwoniła tak zwana „powiestka", oznajmiająca, że pociąg opuścił ostatnią stację. Pana kasjera niema. Rzucam się ku peronowi. Już słychać świst w oddali i łomot zbliżającego się potwora. Nosilszczyk po ciemku wali pięścią do kasy. Pana kasjera niema lub śpi zawzięcie. Termin mojej przepustki jutro rano upływa, jak nic zatrzyma mnie żandarm na granicy.

Pierwszy dzwonek, drugi dzwonek, trzeci dzwonek, świst przeraźliwy i pociąg z miejsca rusza. W tej samej chwili „nosilszczyk" wypada z biletem, porywa dwa moje kufereczki, ja porywam necessaire podróżny, rzucamy te rzeczy na stopień wagonu, chwytam poręcz i w jednej chwili całą parą pędzimy wśród nocy. Próbuję otworzyć drzwiczki, zamknięte — wołam! Turkot i łomot gluszą mój głos. Czarne kłęby dymu otaczają mnie zewsząd.

Express leci jak szalony, nigdzie się nie zatrzymując. Mijamy Czarny Ostrow, Narkiewicze; siedząc na stopniu, obejmuję nogami manatki, sam zaś oburącz trzymam się poręczy, czuję jak o łokieć odemnie przelatują

budynki, drzewa — słupy telegraficzne, powietrze mnie wciąga — porywa.

Noc świeża, a po mnie pot się leje. Czuję się bardzo zmęczony, sen nuży. I zasnąłem, może minutę — może sekundę tylko. Zbudził mnie odgłos dzwonu na stacji Wojtowice, którą mijamy pędem błyskawicy. Nie czuję pod nogą necessaira.

Wpadamy na stację Wołoczyska, pociąg staje jak wryty, otwierają się nademną drzwiczki pierwszej klasy i poczciwy staruszek „prowodnik" łamie ręce, woła: Boże mój co pan tu robi? Ja zamknął drzwi w Żmerynce, żeby nie właziłi do korytarza po drodze, drugie drzwi zostawiłem otwarte, i tamtędy wpuszczałem. A pan jak dawno tu siedzi? — Toż można było zginąć...

W zwykłym czasie, to prawda, Ale teraz, gdy śmierć czyha niemal na każdym kroku zginąć nie tak łatwo. Nawet nie dostałem kataru. A necessaire znalazł się na stopniu.

I dojechałem szczęśliwie do Lwowa.

Na Zachodzie.

Rotterdam, 26 lipca.

Z Londynu donoszą:

Wojskowy krytyk „Daily Chronicle" gen. Maurice dochodzi do przekonania, że walka na zachodzie już zaczyna się pozycyjnie ustalać.

Maurice zastanawia się nad tem, którędy będzie biegła linja walki pozycyjnej.

Tylko na terytorjum na którem operuje armja generała Degoutte linji tej jeszcze oznaczyć nie można. Zdaniem krytyka na wszystkich innych miejscach front już się ustalił.

Cmentarzysko pod Ploisy.

Berlin, 26 lipca.

„Vossische Ztg." donosi z frontu zachodniego:

Zagłębienie frontu pod Ploisy jest jednem wielkiem cmentarzyskiem wielu tysięcy ludzi z piechoty i kawalerji nieprzyjacielskiej. Tutaj wzięły nieprzyjaciela niemieckie baterje, ich zaś koncentryczny ogień spowodował straszliwe spustoszenie. Tędy szły gęste kolumny francuskie kilkakrotnie do ataku i tu całymi rzędami kosiły je niemieckie karabiny maszynowe.

Wielkie straty poniósł nieprzyjaciel także w tankach. Na jednym małym skrawku terenu naliczono ich 46 rozbitych.

Włoskie i angielskie straty.

Berlin, 26 lipca.

„Vossische Ztg." podaje z frontu zachodniego:

Dywizje włoskie walczące na południe od Reims zaraz na początku poniosły tak wielkie straty w zabitych i wziętych do niewoli, że musiano je bardzo szybko wycofać.

Ponieważ w miejscu tem brakło rezerw francuskich przeto pchnęli Francuzi tu różnokolorowe swe kolonjalne posiłki i angielskie dywizje, ściągnięte z innego miejsca frontu pospiesznym marszem. Te to właśnie dywizje usiłowały nam następnie wydrzeć wzgórza około Reims, kładły się one tam pokotem. Straty ich, licząc bardzo skromnie, wynoszą najmniej 40 procent.

Fatalnem dla Anglików było to, że po długim męczącym marszu odrazu ich rzucono do walki.

Ostatnie atuty Focha.

Genewa, 26 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Wobec rozszerzenia swych kompetencyj generał Foch rządzi się zupełnie samodzielnie i, zdaje się, bardzo nieopatrznie.

Foch rzuca wszystkie rezerwy swoje do walki, niewypoczęte przeważnie po uciążliwych marszach pospiesznych i wobec tego niechętnie idące do boju.

Wobec tego rezerwy te niejednokrotnie zawiodły i zniweczyły nadzieje pokładane w nich przez różnych dowódców na froncie.

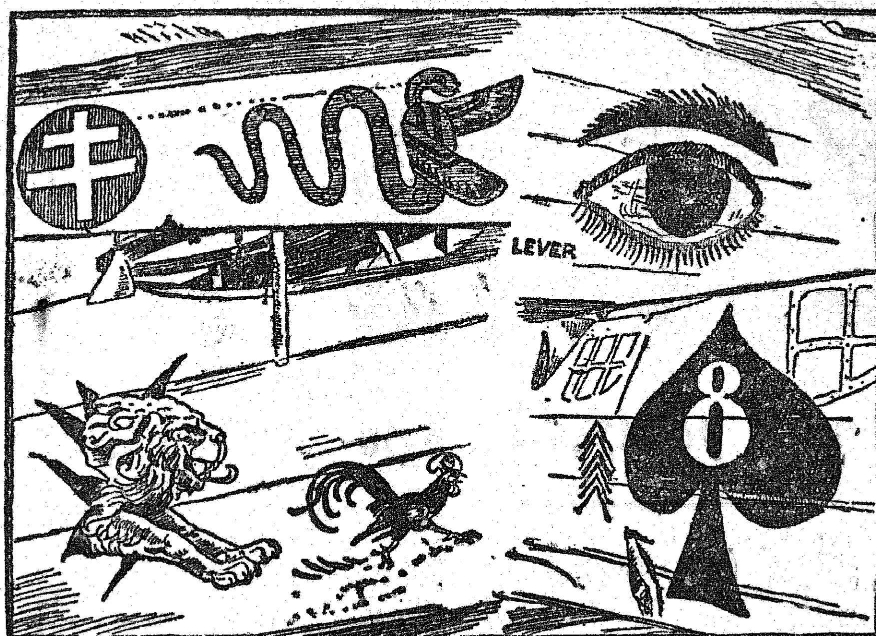
Kongres monarchistów w Kijowie.

Kijów, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Kongres monarchistów w Kijowie, w którym uczestniczyło wielu przywódców prawicy, został ukończony. Większość domagała się wprowadzenia w Rosji monarchji absolutnej albo też dyktatury wojennej. Wobec opozycji prawych październikowców i nacjonalistów, którzy występowali w obronie monarchji konstytucyjnej, powzięta została uchwała, domagająca się dla Wielkorosji takiej formy rządów, jak przed rewolucją lutową.

Na napowietrznym terenie walk.



Na pierwsze spojrzenie zdawałoby się, że ilustracja nasza przedstawia jakieś znaki kabalistyczne z zamierzchłej przeszłości. Tymczasem są to oryginalne ornamenty, któremi bywają ozdabiane aeroplany różnych państw.

Na jednym z angielskich samolotów zestrzelonym przez wojska niemieckie znaleziono rysunek oka ludzkiego, które zdaje się patrzeć daleko w przestworze, na innym aeroplanie żołnierze przedstawili lwa bawarskiego goniącego galickiego koguta, zaś inny pilot, który szczęście swoje najwidoczniej upatruje w kartach na tułowiu swego „napowietrznego rumaka" wymalował asa pikowego.

Hr. Hertling w Belgji.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Przed kilku dniami bawił w Brukseli kanclerz hr. Hertling, który miał sposobność rozmawiać z generał-gubernatorem szczegółowo także i w sprawie flamandzkiej. Doszło do porozumienia, że rada Flandrji otrzyma oświadczenie kanclerza państwa tej treści, iż stoi on bez zmiany na stanowisku oświadczeń poprzedników swoich.

Oświadczenie to zakomunikowane zostało w dniu 20 lipca pełnomocnikom rady Flandrji. Zgodnie z życzeniem kanclerza uda się do niego w najbliższych dniach kilku przywódców flamandzkich celem dokładnego omówienia wraz znim całego zagadnienia flamandzkiego.

Rocznik 1870.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

(Urzędowo). Uwolnienie części choćby roczników z 1870 roku będzie w najbliższej przyszłości ze względów wojskowych niemożliwe.

Ponawiające się twierdzenia, jakoby uwolnienie roczników z 1869 roku z nielicznemi miesiącami tylko znaczyło tyle, co nieuwolnienie, nie odpowiada rzeczywistości.

Dr. Helfferich.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Dr. Helfferich, który, jak wiadomo, mianowany został posłem przy rządzie sowietów, udał się dziś przez Kowno, Wilno i Mołodeczno w drogę do Moskwy. Towarzyszy mu radca legacyjny przy poselstwie w Moskwie, hr. Bassewitz, który w swoim czasie przewiózł zwłoki zamordowanego hr. Mirbacha do Niemiec.

Biuro, zorganizowane w swoim czasie przez kanclerza państwa specjalnie dla osoby b. wicekanclerza w celu przygotowania materjału gospodarczego dla rokowań pokojowych, po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim i Bukareszcie prace swoje w stosunku do pokoju na wschodzie ukończyło.

Przygotowanie materjału gospodarczego dla przyszłego pokoju na zachodzie postąpiło już tak daleko, że ukończone być może przez biuro, zorganizowane przez dr. Helfferich'a.

Austryjacko-węgierska pożyczka wojenna.

Budapeszt, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Ósma węgierska pożyczka wojenna, która wczoraj została zamknięta, dała w budapeszteńskich instytucjach finansowych 3,018 miljonów.

Wynik subskrypcji na prowincji nie jest jeszcze znany.

Trudne położenie Hussarka.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Do „Lokal Anzeigera" donoszą z Wiednia:

Koła parlamentarne oceniają widoki bar. Hussarka nieprzychylnie.

Rozmaite kombinacje stwierdziły, że ma on mniej zwolenników, niż ich miał von Seidler.

List Scheidemanna.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W związku z mową Scheidemanna w Kolonji „Vorwärts" ogłasza list posła Scheidemanna, omawiający ostatnie rokowania, prowadzone między przywódcami socjaldemokratów a zastępcą kanclerza, oraz kanclerzem w sprawie pruskiej reformy wyborczej.

„Nordd. Allg. Ztng." pisze p. t. „Reforma wyborcza a rozwiązanie sejmu":

Co do obecnego stanu sprawy reformy wyborczej, istnieje, zdaniem naszem, zupełna jasność. Rząd ma jeszcze ciągle nadzieję, że istniejące trudności dadzą się usunąć na drodze porozumienia. Opiera się on na tem przeświadczeniu, że niewątpliwie żadne stronnictwo, równie więc i socjaldemokratyczne, nie pragnie dopuścić do rozwiązania sejmu, o ileby się okazało możliwem przyrzeczoną reformę wyborczą przeprowadzić w drodze, któraby państwu, zagrożonemu nazewnątrz, oszczędziła poważnych walk politycznych w ojczyźnie. Na to, czy możliwość taka istnieje, można, oczywiście, mieć rozmaite poglądy.

Niema jednak najmniejszego celu omawiać dziś publicznie podobne różnice poglądów, wobec wyraźnego i jasnego oświadczenia kanclerza, że, o ileby się nadzieje jego co do porozumienia okazały złudnemi, chwyci się bezwarunkowo rozwiązania sejmu.

Czesi na Syberji.

Sztokholm, 26 lipca.

Z Moskwy donoszą:

Wedle wiadomości, podanych przez „Izwiestia", przekroczył członek misji francuskiej Guinet grubo swe pełnomocnictwa, gdy złożył oficjalne podziękowanie imieniem koalicji Czecho-Słowakom z racji opanowania przez nich Syberji.

Dziennik wyraża również niezadowolenie z powodu głosów prasy koalicji o akcji Czecho-Słowaków.

Definitywne obsadzenie kolei syberyjskiej przez Czecho-Słowaków uważane jest w Moskwie jako akt, który bezpośrednio poprzedzi interwencje Japonji na Syberji i ewentualnie zadanie Japonji nadzwyczajnie ułatwi.

Nowy czynnik siły na Syberji.

Sztokholm, 26 lipca.

Z Londynu donoszą:

„Times" dowiaduje się, że generał kozaków ussuryjskich zdołał wydostać się z rąk bolszewików i zebrać duże siły zbrojne, któremi teraz zaczyna operować.

Czyni one obecnie manewry, mające na celu okrężenie oddziałów bolszewickich i zupełne ich zniszczenie.

Siedemnastolatki na front!

Genewa, 26 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Podkomisja wojskowa Izby deputowanych w Paryżu obradowała nad sprawą powołania 17-letnich pod broń.

Sprawa ta wejdzie pod obrady senatu w przyszły poniedziałek.

Z francuskich Związków zawodowych.

Kolonja, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

„Köln. Ztg." dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła neutralnego, że w łonie powszechnego związku robotniczego dokonała się w ostatnich czasach poważna ewolucja. Kierujący sekretarz Jouhaux, zwolennik idei Wilsona, doszedł do porozumienia z towarzyszem swoim, Merrheimem, który odrzuca kontynuowanie zbyt ciężkiej dla Francji wojny, zdaniem bowiem jego, odebranie Alzacji i Lotaryngji wywołać może raczej nowe krwawe starci[illegible] niżeli trwały pokój.

Merrheim [illegible] Jouhaux domagali się rozmowy z Clemenceau, który mimo imperatywnie postawionej kwestji, mimo zaznaczenia, że zarówno wśród robotników w fabrykach amunicji, jak i poczęści także na froncie panuje wielka nieufność względem programu Wilsona, odpowiedział, że dokładne określenie celów wojny w chwili obecnej jest niemożliwe, cele te bowiem zależne są właściwie od wyniku wojny.

Wobec tego przywódcy związków zawodowych postanowili na posiedzeniu tajnem postępować dalej energicznie wytkniętą drogą, podczas gdy Clemenceau polecił oświadczyć, że na wszelką agitację odpowie najsurowszemi środkami militarnemi i politycznemi.

Król Finlandji.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Petersburska „Nowa Gazieta" opisuje przebieg posiedzenia sejmu finlandzkiego z dn. 18 lipca.

Posiedzenie nosiło charakter bardzo uroczysty. Na ławach ministerjalnych zasiedli członkowie gabinetu w pełnym komplecie, z Paassikivi i Svinhufvudem na czele. W lożach obecni byli przedstawiciele wszystkich misyj zagranicznych.

Z uwagi na opozycję, jaka się ujawniła w toku dyskusji, oczekiwano głosowania z wielkiem naprężeniem. Gdy marszałek zakomunikował wynik głosowania, który dał 16 głosów większości, — chodziło o ofiarowanie przez sejm finlandzkiej korony królewskiej księciu Adolfowi Fryderykowi Meklembursko-szweryńskiemu — rozległy się huczne oklaski ze strony zwykle wstrzemięźliwych posłów sejmowych. Socjal-demokraci opuścili powoli salę obrad. Wynik ten przypisywany jest powszechnie energji prezesa ministrów, Paassikivi, który w rozmowach prywatnych z posłami oświadczył, że nie cofnie się nawet przed zamachem stanu, o ileby głosowanie nie dało pożądanego wyniku. Armja nasza — oświadczył prezes ministrów — chce mieć swego króla i ma pełne prawo od siebie samej proklamować monarchję w Finlandji.

Wobec tego, że w Helsingforsie znajdowało się 15 tysięcy białogwardzistów pod dowództwem gen. Mannerheima, miał ten argument Paassikiviego moc decydującą. Wielu posłów, którzy do ostatniej chwili się wahali, oddało głosy swoje za monarchją. Przed gmachem sejmowym zebrały się tłumy ludności, które w chwili, gdy wiadomym się stał wynik głosowania, wzniosły radosne okrzyki.

Manifestacje trwały przez cały dzień. Na tem samem posiedzeniu sejmu wybrano deputację, która księciu Meklembursko-szweryńskiemu ofiarować ma koronę. W chwili obecnej rząd finlandzki zajęty jest opracowaniem szczegółów ceremonjału ofiarowania korony, oraz przyjęcia nowego monarchy. Król przybyć ma razem z deputacją na jednym z finlandzkich okrętów wojennych.

Proklamowanie monarchji spowoduje, jak przypuszczają, ostateczne zerwanie Finlandji z Francją. Senat sankcjonował projekt sejmowy z nieznacznemi zmianami. Uległ zmianie punkt 16-ty, według którego królowi nie przysługuje prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju bez zgody sejmu.

Symbirsk w rękach Czecho-Słowaków.

Moskwa, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Zgodnie z doniesieniem urzędowem, mimo rozpaczliwej obrony wojsk sowieckich, Symbirsk zajęty został przez Czecho-Słowaków.

W ten sposób, nietylko lewy brzeg Wołgi, ale także część terytorjum na prawym brzegu dostała się w ręce posuwających się Czecho-Słowaków.

Organ bolszewików, „Prawda", pisze w tej sprawie:

Symbirsk był jednym z punktów oparcia władzy sowietów i równocześnie spichrzem zbożowym. Niebezpieczeństwo wzrasta, ono jest blisko. Nieprzyjaciel jest liczny i dobrze zorganizowany. Jeżeli upadek Samary z tamtej strony Wołgi nie obudził robotników, to upadek Symbirska napełnić musi proletarjat drżeniem o losy rewolucji robotniczej.

Hr. Luxburg.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Poseł niemiecki hr. Luxburg przybył dziś do Berlina. Dłuższa zwłoka w podróży posła nastąpiła skutkiem internowania go w ciągu czterech tygodni w Halifaxie.

Seidler w nowej roli.

Wiedeń, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Na miejsce hr. Polzer-Roditza mianował cesarz dyrektorem kancelarji b. prezesa ministrów, von Seidlera.

Jak Piotr Iwanowicz pozbył się kucharki

(Z prawdziwego zdarzenia).

Piotr Iwanowicz był człowiekiem łagodnym. Śród podwładnych cieszył się mianem „dusza człowiek“. Był naczelnikiem komory celnej w „Prywislinju“. Daleki od tendencyj rusyfikatorskich, jedno miał na względzie — „pokutit“.

Wyznając tę zasadę, potrzebował dużo pieniędzy. To też brał na prawo i lewo, brał ile się dało i gdzie się dało. Zresztą szkodliwy nie był. Wiodło mu się, więc rad był z siebie i ze swego stanowiską, a na resztę „naplewat“.

Aliści wybuchła wojna. Trzeba się było wynosić do Rosji. Rad nie rad, zlikwidował interesy, sprzedał graty i przeniósł się do Petersburga.

Mijały tygodnie, miesiące. Wojna szalała na dobre. Piotr Iwanowicz czytał doniesienia z frontu, wzdychał, dusza mu rosła pod wpływem triumfów wojsk rosyjskich w Galicji i popijał, marząc o tem, jakby „pristroitsia“ w zawojowanej „Galiczynie“, gdzie i wódki „propast“ i zabawić się jest gdzie.

Już miał wyznaczony ważny posterunek patrjotyczny w zabranym kraju, gdy oto — jak grom z jasnego nieba — nadeszła wiadomość o odwrocie „szarych bohaterów“, o ucieczce z Przemyśla, o ewakuacji Lwowa.

Piotr Iwanowicz stracił fantazję, lecz nie tracił nadziei. Zawsze wierzył w liczbę, więc i tym razem był przekonany, że „święta Rosja“ musi zwyciężyć.

Wybuch rewolucji pogrzebał carat wraz z nadziejami Piotra Iwanowicza.

Poczęły się dziać rzeczy straszne.

A im wyżej podnosiła głowę hydra rewolucji, tem gorzej działo się i w domu Piotra Iwanowicza.

Po przewrocie bolszewickim dom własny stał się wprost nieznośny. A wszystkiemu winna była Awdotja, do niedawna cicha i pracowita kucharka, która wprost tyranizowała swego dawnego „pana“ a dziś „burżuja“ i „wyzyskiwacza“ pracujących, których ona biedna niewiasta (ważyła tylko 400 funtów) była przedstawicielką.

Usiłował się jej pozbyć, lecz nie tak to łatwo, jak mu się zdawało. Rząd „sowietów“ zaopiekował się Awdotją. Nie pozwolił jej wydalić.

Sprawa oparła się o trybunał rewolucyjny, który orzekł, że „wolny obywatel“ Piotr Iwanowicz Wziatocznikow może oddalić wolną obywatelkę Awdotję Mordoplujew, nie inaczej jak po zapłaceniu pensji za pół roku“.

Podrapał się Piotr Iwanowicz w łysinę, wyliczył okrągłe 1.200 rb. papierkami, dawnemi papierkami, rad, że okupił tak drogi mu spokój.

Omylił się biedaczyna. Awdotja, zwolniona od „obowiązków“ rozlokowała się w salonie, nie zdradzając bynajmniej chęci do opuszczenia „burżujów“.

Czekał Piotr Iwanowicz tydzień i drugi, kucharka rozgościła się na dobre.

Przysłowiowe ognisko zamieniło się w całe piekło. Na każdą najdelikatniejszą uwagę Awdotja groziła czerwoną gwardją, sądem polowym, Leninem, Marksem i innemi okropnościami.

Podreptał Piotr Iwanowicz do trybunału ponownie, licząc, że znajdzie sprawiedliwość, lecz się zawiódł.

Przewodniczący, Mojsze Anarchistowicz, orzekł, że kucharka się wyniesie, o ile znajdzie miejsce, że minęły czasy rządów burżuazji, kiedy to wyrzucano na bruk „raboczyj narod“ i t. d.

Złamany, niezdolny do niczego Piotr Iwanowicz przecierpiał jeszcze kilka tygodni, wreszcie postanowił zdobyć się na krok stanowczy. A było to zaraz po wydaniu dekretu o ślubach cywilnych. Wezwał żonę, synów, poszli za miasto i tam, pod gołem niebem, wyłożył rodzinie swój plan.

Po długich pertraktacjach, spazmach i t. p. historjach projekt znalazł aprobatę rodziny. Pani Wziatocznikow opuściła mieszkanie.

W kilka dni później Awdotja paradowała z wyświeżonym Piotrem Iwanowiczem przez Newski, jako jego prawa małżonka. Dla świętego spokoju, Piotr Iwanowicz rozszedł się ze swoją prawą małżonką i wziął ślub „bolszewicki“ z niezłośną kucharką.

W życiu jednak nic nie trwa długo. To też i szczęście Awdotji trwało krótko.

Zaraz po przyjściu do domu Piotr Iwanowicz wpadł w rządką u niego furję i jął okładać niemiłosiernie swą nową żonę. Powstał wrzask, bieganina, wołania o pomoc, lecz nic nie pomogło. W sprawy małżeńskie nawet rząd „sowietów“ nie ma prawa się mieszać.

Piotr Iwanowicz „kuł“, jak to mówią, swą nową „żonę“ bez litości i opamiętania. Gdy zaś omdlała, poszedł do swego gabinetu, zamknął się na klucz i nie wychodził do rana.

Gdy wszedł około południa do salonu nie zastał w nim Awdotji ani jej rzeczy, na dywanie leżał zaś akt rozwodowy, który po przyjściu do siebie „szczęśliwa małżonka“ zdążyła wyrobić. Przyszło jej to tem łatwiej, ile że całą kamienicę powołała na świadków tyranji „męża-burżuja“.

Żyje sobie dziś po dawnemu Piotr Iwanowicz rad ze swego pomysłu, Awodtja zaś przeklina pierwsze i zapewne ostatnie „rozkosze“ Hymenu.

F. Gembicki.

O prasę Northcliffa.

Jak donosi „Algemeen Handelsblad“, w ubiegłą środę doszło w angielskiej Izbie gmin do ostrego zatargu między socjalistą, Johnem Buidnsem, a S p e a k e r e m.

Rzecz poszła o prasę lorda Northcliffa. Buins powiedział mianowicie, że prasa „żółta“, na której czele stoją „Times“, „Daily Mail“ i „Evening News“ składa się z dzienników, będących własnością łobuzów, wydawanych przez szubrawców i czytanych przez głupców.

Speaker zapytał, czy mówca ma na myśli lorda Northcliffa. Buins odparł, że powtarza tylko to, co powiedział przed laty. Słowa jego teraz znajdują potwierdzenie. Gdy Speaker zażądał cofnięcia tych słów, Buins odmówił. Dopiero po dłuższych naleganiach uległ temu żądaniu.

Wojsko w morzu.

Przybyły do Warszawy z Rosji marynarz opowiada:

„Jadąc z Kaukazu znalazłem się w Sewastopolu. Wsiadłem do łodzi, zbliżam się do portu. W pobliżu brzegu stał statek, z którego wyładowywano towary. Nagle usłyszałem hałas na jego pokładzie...

— Co się stało? — pytam.

— Spadła w morze skrzynia, zawierająca towary wartości kroci owej. Musimy ją wydobyć.

— Dawajcie tu nurków! — zawołał kapitan statku.

Zaciekawiony zatrzymałem się w pobliżu. Może w pół godziny zobaczyłem na pokładzie statku dwóch nurków. Po chwili spuszczono ich w otchłań morską...

Nie upłynęło pięć minut, gdy zabrzmiała komenda:

— Do góry!

Po chwili wydobyto obu nurków... Wyciągnięto ich na pokład. Padli na podłogę, jak kłody drzewa.

— Co się to z nimi stało? — pyta kapitan.

— Nieprzytomni—odpowiada starszy marynarz.

Wezwano lekarza wojskowego. Rozpoczęło się cucenie. Po kwadransie obaj otworzyli oczy. Ale oglądali się dokoła z jakimś lękiem strasznym. Na pytania nie odpowiadali...

— Stracili rozum — zaczęli szeptać marynarze...

Odwieziono ich do szpitala.

W pół godziny później spuszczono dwóch innych nurków.

W niespełna pięć minut zadźwięczał dzwonek...

— Do góry! — zawołał kapitan.

Z toni morskiej wydobyto obu... także nieprzytomnych. Po udzieleniu pomocy lekarskiej jeden z nich oprzytomniał:

— Hej. Wojsko idzie na dnie morza! Masa wojska idzie! Sami oficerowie w paradnych mundurach! A twarze ich takie straszne! — mówił jeden nurek urywanemi słowy, rozglądając się lękliwie dokoła.

— Wojsko! wojsko na dnie morza — dodawał drugi...

— Co to jest? — pyta kapitan. To jakaś zagadka! Hej, dawajcie sześciu nurków. Może oni wyjaśnią te dziwy! Tyle też jeżdżę na morzu, a o czemś podobnem jeszcze nie słyszałem...

Spuszczono sześciu nurków...

Wydobyto wszystkich: dwóch bez przytomności, dwóch na pół oszołomionych, dwóch starszych zupełnie przytomnych...

— Coście tam widzieli? — pyta kapitan.

— Panie kapitanie! Widok straszny, zgroza przejmujący. Widziałem tysiące oficerów naszej marynarki, nawet admirałów! Wszyscy stoją po kolana w mule na dnie morskiem „nieruchomi“. Oczy ich otwarte i twarz straszna. Piekło, panie kapitanie, Piekło. — Oni, jak gdyby żywi, jak gdyby chcieli iść naprzód. A woda kołysze ich stojące ciała, naprzód, w tył, na prawo, na lewo... Piekło, panie kapitanie...

Kupa majtków słuchała zdumiona...

— Wiem, co to jest — odezwał się kapitan.

— I ja wiem — dodał stary sternik okrętu wojennego, który znalazł się w tłumie. To trupy oficerów marynarki, których nasi towarzysze żywcem potopili w morzu, przywiązawszy im kamienie do nóg. Kamienie ciągną trupy nogami w muł... Stąd wszyscy stoją...

Majtkowie, słysząc to, szeptali:

— Biada! Biada!

B. F.

Jak się robi wojnę w Ameryce.

W ciekawy sposób uzasadnia w prasie amerykańskiej Georg Creel żądanie dwóch miljonów na cele propagandy wojennej w Stanach Zjednoczonych.

Według tego zestawienia konieczne są, jego zdaniem, następujące wydatki: pół miljona na akcję w miastach, w co wliczono koszta wydania 25 miljonów agitacyjnych broszur w siedmiu językach. Dwieście tysięcy na propagandę wśród obcokrajowców, takąż samą sumę na fabrykację i wystawienie filmów, dwieście pięćdziesiąt tysięcy na otwarcie biur prasowych, czterdzieści tysięcy dla objeżdżających najdalsze nawet zakątki specjalnych mówców. Creel zaznacza, że zaangażowano 5,200 mówców czterominutowych, którzy najlepiej do tego rodzaju akcji się nadają, wykorzystując suggestyczną moc słowa w danym momencie. Prócz tego pracuje dla Biura propagandy wojennej dziewięć tysięcy mówców bez wynagrodzenia. Creel domaga się 26 tysięcy dolarów dla szczególnej służby patrjotycznej w dziennikarstwie.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 27 lipca 1505 r. Zmarła królowa polska Elżbieta, „matka królów“, wdowa po Kazimierzu Jagiellończyku.

1533 r. Urodził się król Stefan Batory.

1830 r. Wybuch rewolucji „lipcowej“ w Paryżu.

Imieniny. Dziś Natalji M.
Jutro Innocentego.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

W Stow. pracown. handl. i przem. (Sienna 16), nadzwyczajne ogólne zebranie, poświęcone wyjaśnieniu rozpoznaniu nowego statutu. (Początek o godz. 8-ej wiecz.).

Opieka nad młodzieżą wojskową.

Wielu z pośród młodzieży polskiej, wstępując przymusowo lub dobrowolnie do wojska, przerwało naukę szkolną lub studja wyższe przed ich ukończeniem. Komisja wojskowa, jako naturalna opiekunka żołnierza polskiego, pragnie zebrać w tej mierze dane konkretne, ilustrujące szczegóły tego stanu rzeczy. Zaś w interesie samej młodzieży wojskowej leży nie poskąpić w tym wypadku odnośnych wyjaśnień.

Uprasza się przeto wszystkich zainteresowanych, t. j. oficerów i żołnierzy rozwiązanych formacyj wojskowych, inwalidów i jeńców, pragnących uzupełnić wykształcenie średnie lub przystąpić do studjów wyższych o możliwie szybkie nadesłanie do komisji wojskowej (Królewska 35 — sekcja opieki — wydział techniczny) deklaracyj według kwestjonarjusza niżej podanego.

1. Imię, nazwisko, data urodzenia i obecne miejsce zamieszkania?

2. Kiedy był wzięty do wojska, w jakiej formacji i w jakiej randze służył ostatnio?

3. Do jakiej szkoły lub wyższego zakładu uczęszczał przed wstąpieniem do wojska, w jakiej był klasie lub na jakim kursie i kiedy wystąpił?

4. Czy posiada oficjalne dokumenty szkolne lub uniwersyteckie i mianowicie jakie (wyszczególnić wszystkie)?

5. Jeżeli oryginałów tych świadectw nie posiada, to czy może udowodnić inną drogą ich posiadanie?

6. O ile zaokrąglonego wykształcenia nie posiada, to czy zamierza starać się o dokończenie takowego, i w zakresie wielu klas?

7. Jeżeli zamierza prowadzić studja wyższe lub specjalne, to do jakiego zakładu i na jaki kurs chciałby wstąpić?

8. Czy posiada środki na pokrycie kosztów w Warszawie oraz na prowadzenie studjów?

Deklaracje powyższe, których blankiety można otrzymać w komisji wojskowej, złożone być winny przez osoby zamieszkałe w Warszawie przed dniem 27 b. m. — przez zamiejscowych przed dniem 10 sierpnia r. b. Zgłoszenie i porozumienie osobiste — w godzinach między 9—10 rano (inżynier S. Odyniec).

Sklepikarze—truciciele!

Niedawno na tem miejscu dotykaliśmy najohydniejszej strony naszego handlu drobnego, jaką stanowią sklepiki warszawskie!

Wskazywaliśmy na panujący tam brud; zwracaliśmy uwagę na niesłychaną lichwę, jaką sklepikarze umęczają swoich niezamożnych odbiorców przy sprzedaży artykułów spożywczych i podkreślaliśmy, że wobec karygodnego niechlujstwa, jakie odznaczają się sami sprzedawcy, sklepiki ich są rozsadnikami wszelkich zarazków i chorób.

W związku z tymi uwagami, czytelnicy nasi komunikują nam, że w sklepikach warszawskich sprzedawany jest chleb razowy, albo wypiekany ze stęchłej mąki w połączeniu z rozmaitą mieszaniną, albo też spleśniały, skutkiem zleżenia się w sklepikach.

Ponieważ chleb taki, po dokonanej „tranzakcji“, nie może już być zwrócony, gdyż sklepikarze nie uwzględniają reklamacji, przeto nieszczęsny konsument, zapłaciwszy za chleb drogo, nieraz ostatnie marki, zmuszony jest żywić się niem, przyczem, oczywiście, truje swój organizm. Po za tem sklepikarze wyrabiają t. zw. „twarożek“ z sera, na który nie znalazł się amator i który już zgnił. Nie trudno sobie wyobrazić, jak wyglądają organy trawienia, mające do czynienia z tego rodzaju artykułami... Ostatecznie, w imię zdrowotności powszechnej, należy coś uczynić chyba, aby oszustwa i wyzysk sklepikarzy warszawskich poskromić nareszcie...

Niezaradnej, mało energicznej publiczności naszej, nie umiejącej się wcale bronić przed nędzną zachłannością sklepikarzy, winny bezzwłocznie i najenergiczniej przyjść w pomoc organy obrony społecznej, za jakie chcemy uważać Urząd zdrowia publicznego w połączeniu z milicją... Społeczeństwo nasze ma chyba prawo domagać się, aby Urząd ów, poza swemi biurowemi elaboratami, przystąpił nareszcie do pracy praktycznej i zaczął właściwemi środkami tępić szkodnictwo, czyhające na zdrowie ludzkie!

As.

* * *

Nie jest to, juści-ż, zgoła blagą,
że wkrótce będziem chadzać nago;
I to jest bliskiem, że nam ciałko
Zasileć będzie jeno zielsko;
Również nadzieję pieśció trzeba,
że dach nam tworzyć będą nieba;
Że pieniądz wszelką cenę straci;
Że będą równi nam magnaci...
Więc dzięki zmianie tej porządku:
(Pustce w kieszeni i w żołądku),
Świat się przemieni — za rok jeden
W pra-historyczny, rajski Eden...

an.

Nabożeństwo żałobne.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w katedrze na placu Saskim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. d-ra Dziembowskiego, adwokata z Poznania, byłego posła do parlamentu niemieckiego. Na nabożeństwie, urządzonem staraniem hr. Hutten-Czapskiego, obecny był generał-gubernator Beseler, na czele generalicji i korpusu oficerskiego, wyższe władze zarządu cywilnego generał-gubernatorstwa z prezydentem policji p. Glasenappem, przedstawiciele rządu polskiego, pp. Janusz ks. Radziwiłł, Higersberger, Dzierzbicki, prezes Rady m., p. Balicki, prezydent miasta p. Drzewiecki, reprezentanci rządu austrjackiego, oraz grono osób z kół politycznych.

Zabawki polskie.

Jak nam donoszą, powstaje w naszem mieście stowarzyszenie, mające na celu zorganizowanie i uruchomienie polskiego przemysłu zabawkarskiego. Inicjatorami są znani artyści polscy, którzy postanowili stworzyć warsztat rzemieślniczy, gdzieby stykali się artyści i rzemieślnicy polscy, oddani z całem zamiłowaniem rzemiosłu i traktujący je jako czynnik odgrywający ogromną rolę w kształtowaniu naszego społeczeństwa.

Jeśli zamierzenie to znajdzie realne urzeczywistnienie, sprawa artystycznego podniesienia rzemiosła polskiego posunie się naprzód. Można będzie nareszcie powiedzieć, że posiadamy własne zabawki, wyrabiane we własnym kraju, dotąd bowiem przedmioty te sprowadzane były przeważnie z zagranicy.

O cenę zapałek.

Z powodu notatki naszej, iż niektórzy sprzedawcy detaliczni usiłują brać więcej, niż 15 fen. za pudełko zapałek mszczonowskich, wyjaśniono nam, że do podwyżki tej dyrekcja fabryki nie daje żadnej okazji. Cena hurtowa zapałek pozostaje niezmienna i zwyżka wcale nie jest przewidywana. Każdy z detalistów ma możność nabywania mniejszych ilości zapałek, tak że nie może być mowy o spekulacji pośredników-hurtowników.

Manicure i pedicure.

Od dłuższego już czasu trapi nasze miasto plaga w postaci manicure, uprawianego przez różne domorosłe specjalistki i specjalistów. Oczywiście, gdyby nie było zapotrzebowania, nie byłoby również podobnej podaży na manicure.

Obecnie — według rejestracji milicji miejskiej — niema poprostu ulicy, na której nie funkcjonowałoby kilka salonów, uprawiających modne dziś pielęgnowanie paznogci nietylko u rąk. Klijentkami specjalistów są głównie kokoty i... zbogacone chłopki.

Bezcelowe podania.

Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił świeżo następujące „Obwieszczenie“:

„W ostatnich czasach wpływa do urzędu powiatowego tak wielka ilość próśb, iż widzę się zmuszonym zwrócić uwagę ludności na to, że reagowanie na zarządzenia władz w formie podań o zwolnienie lub t. p., które to zarządzenia tylko dla poszczególnych osób przedstawiać mogą pewne surowości, — jest bezcelowe.

„Dostawy bydła i. t. p. zarządzeń nie należy bynajmniej rozumieć jako nałożenia na ludność dużych ciężarów. Kroki te są wszakże wywołane przez odpowiednie okoliczności. We wszystkich tych wypadkach bardzo duży procent zainteresowanych, nieraz trzecia część, wnosi podania w nadziei, że uzyska zwolnienie z ciężarów nałożonych; jest to bezcelowe, a korzyści osiągają tylko ci, którzy podania te piszą, nie zaś petenci.

Składane podania będą w miarę możności rozpatrywane, te zaś, które dla powyższych wywodów okażą się nieuzasadnionemi, pozostaną bez odpowiedzi“.

Na urzędach bolszewickich.

Przybyły niedawno z Petersburga inżynier żydowski, M. St. opowiada między innemi w gazecie żydowskiej o Żydach zajmujących tam obecnie liczne urzędy państwowe. Sekretarzem komisarza Banku Państwa jest młodzieniec żydowski z Warszawy, którego spotykał w bóżnicze przy ul. Grzybowskiej 10; był to syn ubogiego stolarza z sąsiedztwa. Pomocnikiem zaś dyrektora Banku Państwa jest także Żyd warszawski, Firstenberg, który również przychodził do bóżnicy na Grzybowskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Stanu.

(10-e posiedzenie I-szej kadencji Rady Stanu Królestwa Polskiego).

Bardzo sympatycznym wstępem rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady Stanu. Odczytany został list p. Błyskosza o uwolnieniu go z więzienia.

List p. Błyskosza

brzmi jak następuje:

Biała, 25 lipca 1918 r.

Dzisiaj o godz. 3-ej w południe zostałem wypuszczony na wolność z więzienia. Proszę o łaskawe złożenie „Bóg wielki zapłać" Wysokiej Radzie Stanu, że była łaskawą bronić mnie i wydobyć z więzienia.

Życzę Wysokiej Radzie Stanu powodzenia w pracach.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

J. Błyskosz.

Petycje.

Przystąpiono następnie do odczytania petycyj.

Petycje.

Petycja Zofji Wądołowskiej, mieszkanki wsi Zambrowskie-Plewki w pow. Łomżyńskim o zwolnienie jej męża Wiktora z robót w Niemczech. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Franciszki Cygankowej z gminy Jangrat w pow. Olkuskim o zwolnienie jej syna Damazego, internowanego w Niemczech. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Marji Zasępowej o zwolnienie jej męża Antoniego z obozu jeńców w Niemczech. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Zofji Bachowej w Warszawie o zwolnienie jej męża Kazimierza z niewoli niemieckiej. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja o przyznanie nazwiska ojca przedślubnemu synowi, przysłana przez Józefa Kempińskiego. Przekazano komisji petycyjnej.

Depesza petycyjna polskiego Związku robotniczego z Sosnowca w sprawie włączenia wsi Bobrowniki do prawa o ochronie lokatorów. Przekazano komisji ochrony lokatorów.

Petycja Stow. lokatorów w Warszawie z propozycją poprawki do opracowanego przez komisję prawa o ochronie lokatorów. Przekazano komisji ochrony lokatorów.

Petycja Stow. lokatorów w Będzinie o włączenie tego miasta w poczet miast Warszawy i Łodzi. Przekazano komisji ochrony lokatorów.

Petycja Teofili Kosobuckiej o uwolnienie jej syna Piotra z obozu jeńców w Niemczech. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Rozalji Wójtowiczowej o uwolnienie jej męża Stanisława z obozu jeńców wojennych. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Juljana Piątkowskiego o ułatwienie jego synowi Władysławowi powrotu z Berlina do Warszawy. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Stow. właśc. nieruchomości w Siedlcach z protokułu posiedzenia z dnia 8 lipca 1918 r. w sprawie prawa ochrony lokatorów. Przekazano komisji ochrony lokatorów.

Petycja Kunegundy Głowińskiej o zwolnienie jej męża Józefa ze szpitala Sprottau w Niemczech. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Rozalji Turskiej o zwolnienie jej syna z obozu jeńców w Niemczech. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Juljana Gebla byłego woźnego rosyjskiego sądu wojennego o pozostawienie go w mieszkaniu w gmachu rządowym. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Antoniego Malatyńskiego wójta Działoszyn o wyjednanie pozwolenia na zawiązanie „Sokoła" w Działoszynie. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja małżonków Henryka i Walerji Maciejewskich o uwolnienie ich syna Wacława z niewoli niemieckiej. Przekazano komisji petycyjnej.

Petycja Tow. kredytowego m. Łodzi z przedstawieniem wyjątkowego położenia własności nieruchomej w Łodzi. Przekazano komisji ochrony lokatorów.

Depesza petycyjna Związku lokatorów w Lublinie o włączenie tego miasta w szereg miast, jak Łódź i Warszawa. Przekazano komisji ochrony lokatorów.

Petycja Agnieszki Woźniakowej o zwolnienie jej męża Piotra z niewoli niemieckiej. Przekazano komisji petycyjnej.

Wpłynęło następujące

zapytanie

p. Minkiewicza i tow.:

1) Czy panu prezydentowi ministrów wiadomem jest o mających się jakoby dokonywać przez czynniki wojskowe pomiarach triangulacyjnych całego kraju.

2) Jeżeli tak, to: czy pomiary wykonywane są przy wsp[illegible]e rządu polskiego i polskich sił technicznych i czy rezultat ich wiadomy będzie Rządowi.

Wnioski.

Zgłoszone zostały dwa wnioski (zwykłe): p. Minkiewicza i tow. w sprawie rekwizycji masła w okupacji austrjackiej.

Wniosek ten brzmi:

Na okupacji austrjacko-węgierskiej rozporządzeniem J. G. W. R. B. Nr. 271400/18 obowiązuje od d. 1 lipca r. b. rekwizycja masła przez firmę C. Schulman, Lewit Scheuer, Szulim Fleischer i inni. Odkładając merytoryczne rozpatrzenie tej rekwizycji, przekraczającej wszelką możność kraju, do mającego się odbyć specjalnego posiedzenia Rady Stanu w sprawach aprowizacyjnych, — uważamy za rzecz nagłą i niecierpiącą zwłoki, by Rada Stanu uchwalić raczyła:

Rada Stanu Królestwa Polskiego wzywa Rząd do poczynienia natychmiastowych kroków, celem odwołania zawartego w rozporządzeniu J. G. W. R. G. Nr. 271400/18, a włożonego na właścicieli ziemskich obowiązku rekwirowania na rzecz powyższej firmy masła od służby dworskiej.

Drugi wniosek p. Wolczyńskiego i tow. imieniem Zjednoczenia narodowego w sprawie przejęcia policji w Łodzi i innych miastach przez samorządy lub władze państwowe polskie.

Minister p. Stecki złożył odpowiednie wyjaśnienia co do zgłoszonego przez p. Minkiewicza wniosku w sprawie pomiarów triangulacyjnych, zaś minister handlu, p. Broniewski, odpowiadał na interpelację p. Minkiewicza w sprawie węglowej. W rozprawie nad tą odpowiedzią zabierali głos pp. Minkiewicz i Wierzbicki.

Minister Stecki:

Na zapytanie, postawione przez p. Minkiewicza w przedmiocie trjangulacji Królestwa mogę dać odpowiedź teraz. Pomiary te zostały rozpoczęte przez władze wojskowe niemieckie, które jednocześnie z ramienia królewskiego urzędu pomiarowego pruskiego założyły tutaj szkołę, właściwie kursa, przygotowujące odpowiednich mierników. Nawiązane w tej mierze rokowania pomiędzy rządem polskim a cesarsko - niemieckim zarządem wojskowym prowadzone były przed paru miesiącami. Ostatnio odbyła się narada w Berlinie przy królewskim urzędzie pomiarowym pod prezydjum dyrektora tego urzędu. W naradzie brało udział czterech przedstawicieli rządu polskiego, mianowicie: p. podsekretarz stanu w min. rolnictwa i dóbr koronnych Janicki, prof. uniw. p. Krassowski, inżynier miejski p. Jeżewski i delegat Komisji wojskowej. Narady te dały w rezultacie pewne wnioski, na mocy których cała sprawa przekazana została w dalszym ciągu rządowi polskiemu na warunkach projektowych. Warunki te stanowić będą przedmiot rozważań ze strony Rady ministrów, poczem zostaną omówione szczegóły umowy.

Minister Broniewski.

Wysoka Izbo! Jeszcze przed wniesieniem interpelacji przez czł. R. St. Minkiewicza odnośnie ograniczenia w wysyłaniu węgla z kopalni dąbrowieckiej na potrzeby ludności w okupacji austrjacko - węgierskiej Królestwa Polskiego, rząd dowiedziawszy się o tem, poczynił starania, aby wyświetlić powody, cele, zamierzony czas trwania, a także wziąć w obronę interesy ludności, o ile okaże się tego potrzeba. Po wniesieniu interpelacji naturalnie te starania były ponowione i oto przed paru dniami powrócił nasz delegat, który przywiózł nam wprost z cesarsko - królewskiej naczelnej komendy armji wyjaśnienie, które mam zaszczyt Wysokiej Izbie zakomunikować. Rzeczywiście zarząd wojskowy austrjacko-węgierski zarządził ograniczenia wywozu węgla na potrzeby ludności do 160 ton dziennie. Po wypowiedzeniu objekcji przez delegata naszego zarząd wojskowy co do tego stanął na stanowisku rządu polskiego, a mianowicie, żeby prawo pierwszeństwa korzystania z tego węgla należy się bezsprzecznie ludności miejscowej, jednak równocześnie zaznaczył też, że odnosi się to tylko do czasu normalnego. Obecnie zaś, jeżeli całą ilość węgla, prawie całą produkcję wywozi się poza granice okupacji, to jest to pożałowania godnem, niemniej jednak następuje to jedynie wskutek stanu wojennego. Jako dowód tego zarząd wojskowy udzielił nawet naszemu delegatowi obliczeń zapotrzebowania ogółu węgla w monarchji i cyfry te rzeczywiście wskazują, że wzrost konsumpcji węgla na cele przemysłu wojennego i wzmożonego przewozu nadmiernie się powiększył.

Dalej zarząd wojskowy austrjacko-węgierski zaznaczył, że równocześnie z wydaniem tego rozporządzenia miał na widoku, żeby uchronić ludność od braku opału i z tego powodu z rządem niemieckim zawarł umowę na podstawie której rząd niemiecki miał dostarczyć z rejonu sosnowieckiego na potrzeby ludności okupacji odpowiednie ilości węgla. Z umów tych wynika, że ilość ta daje nawet pewną zwyżkę na korzyść ludności, co cyfry wyraźnie objaśniają. Przed 1 maja ekspedycja kopalni dąbrowieckiej wynosiła 820 ton dziennie, a po 1 maja 500. Otóż na podstawie umowy rząd niemiecki będzie dowoził 940 ton dziennie od 1 lipca. Jeżeli dodamy do tego owe 160 ton, które się pozostają z kopalni dąbrowieckiej, stanowi to cyfrę 1,100 ton dziennie. Do tego należy dodać kontyngensy specjalne, jakie mają być udzielone na specjalne cele, np. do młocki. Jeżeli to wszystko zesumować, to ilość ta byłaby zupełnie wystarczającą, tylko zaznaczyć muszę, że jakość węgla z rejonu sosnowieckiego jest znacznie gorsza, a cena znacznie wyższa.

Dalej zarząd wojskowy stwierdził, że ludność monarchji nie jest inaczej traktowaną jak ludność okupacji. Na odpowiedź tą rząd polski zastrzegł, że właśnie z powodu wysokich cen i gorszego gatunku byłoby pożądane, ażeby status quo ante nastąpił. Zarząd wojskowy zupełnie to stwierdził i zakomunikował, że ma to na widoku i w tym celu rozpocznie starania u rządu ukraińskiego, żeby puścił w ruch kopalnie nad Donem, skąd węgiel ma być przeznaczony dla monarchji austrjacko - węgierskiej.

W końcu muszę dotknąć jeszcze jednego szczegółu. W dodatkowej interpelacji czł. Rady Stanu Minkiewicza jest jeszcze sprawa t. zw. kompensaty spirytusu i melasy, kompensaty, jaka miała być udzieloną przez rząd austrjacki rządowi niemieckiemu przy zawarciu umowy o dostawie węgla z rejonu sosnowieckiego. Otóż co do melasy nie mogliśmy stwierdzić, aby to miało miejsce. Co zaś do spirytusu, jak to zarząd austrjacko - węgierski przyznaje, to kompensata, która jest projektowana może już jest wprowadzona w umowę. Zarząd austro-węg. równocześnie zaznacza, że ta ilość spirytusu jaka ma być ofiarowana, jest tak mała, że na interesy ludności ona jak w najmniejszym stopniu zaważy. Znowu zakomunikowano następujące cyfry. W roku ub. cała produkcja spirytusu w okupacji austro-węg. wyniosła, względnie spotrzebowała $^1/_2$% całego urodzaju ziemniaków. Ilość zaś spirytusu, jaka podług umowy ma być oddana rządowi niemieckiemu ma wynosić 8 tys. wiader, co wynosi stosunek $^1/_7$ do $^1/_8$ całej ilości wyprodukowanego spirytusu. Zestawiając cyfry $^1/_2$ i $^1/_8$ ilości proponowanego spirytusu rzeczywiście cyfry te nie przedstawiają się groźnemi dla konsumpcji ziemniaków w okupacji austr.

Czł. R. St. Minkiewicz.

Pomimo pomyślnej odpowiedzi p. ministra przemysłu i handlu, fakty są znacznie gorsze, niż były przed miesiącem i dwoma. Fakty są tego rodzaju, że ceny węgla po ówczesnem rozporządzenin podniosły się 4 i 5 krotnie.

Za oświetlenie we wszystkich miasteczkach w okupacji austro-węg. płaci się obecnie około 4 koron za kilowat, kiedy w całej monarchji austrjackiej cena nie przewyższa 1 korony, a przeciętnie 40 halerzy. Następnie te 16 wagonów dziennie, jakie miałaby dać okupacja austrjacka jest znikomą ilością na potrzeby ludności wobec potrzebnych 700 wagonów, tak iż tych 16 wagonów ludność zupełnie nie odczuje. Uważam przeto, że Wysoka Izba powinna poprzeć wniosek by to rozporządzenie cofnięto i aby ludność miejscowa otrzymała całą ilość węgla, wyprodukowanego w Zagłębiu Dąbrowieckiem.

Czł. R. St. Wierzbicki.

Cyfry, które były przytoczone przez p. ministra przemysłu i handlu, jeżeli wprowadzi się poprawkę odpowiednią co do wartości cieplikowych to okażą pewną zwyżkę ilościową, która w żadnym stopniu nie będzie równoważna wielkim stratom cieplikowym. Tak, że ilość ta nie jest wyższa teoretycznie od 60% tych ilości, które były z okupacji austro-węg. Należy podkreślić dobrą wolę miejscowych władz gen.-gub. lubelskiego. Oparcie się bowiem tych władz przy repartycji węgla na pierwiastku społecznym miejscowym stwarza kontrolę społeczną. Wszystko rozbijało się o stanowisko naczelnej komendy armji. Usłyszeliśmy od p. ministra przemysłu i handlu, że naczelna komenda armji stanęła na tem stanowisku, że ludność miejscowa ma przedewszystkiem prawo pierwszeństwa do tego węgla. Jeżeli naczelna komenda armji austr. chce rzeczywiście stwierdzić że takie oświadczenie obowiązuje, a nie jest tylko powiedziane dla wywierania pewnego wrażenia, to jednak dałyby się wysnuć konsekwencje zupełnie realne, niezależnie od braku węgla dla celów wojskowych w okupacji austr. Mianowicie powinny władze wojskowe austrjackie ponieść konsekwencje zwyżki ceny węgla otrzymanego z okupacji niemieckiej i węgla, który przedtem ludność miejscowa uzyskała. Pozatem słyszeliśmy od p. ministra przemysłu i handlu, że naczelna komenda armji stanęła na stanowisku, iż ludność miejscowa ma pierwszeństwo do węgla by jaknajszybciej zaopatrzyć w węgiel z okupacji austrjackiej.

Następnie minister oświaty, p. Ponikowski, złożył rodzaj obszernego exposé w sprawie powszechnego nauczania.

Minister Ponikowski.

W odpowiedzi na zapytanie Wysokiej Izby, skierowane do ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, czy są czynione przygotowania dla wprowadzenia w państwie powszechnego nauczania, pragnę przedewszystkiem stwierdzić, iż ministerjum opracowuje ustawę o powszechnem i obowiązującem nauczaniu i ustawa ta będzie do Wysokiej Izby wniesioną. Ze względu jednak na wielką doniosłość sprawy powszechnego nauczania, nie chciałbym się ograniczyć do tej lakonicznej odpowiedzi, ale przeciwnie pragnąłbym udzielić nieco danych o obecnej sytuacji szkolnictwa elementarnego, tembardziej, że wprowadzenie powszechnego nauczania jest zależne nietylko od odpowiednich ustaw, ale także i od innych czynników. Przedewszystkiem od tego, czy będziemy mogli otworzyć w dostatecznie szybkiem tempie i potrzebną ilość szkół, do czego jest konieczny dopływ odpowiednio przygotowanych sił nauczycielskich i następnie zdolność kraju do utrzymania szkół na dostatecznym poziomie. A więc także od zapewnienia dostatecznej liczby nauczycieli dostatecznie przygotowanych. I sądzę, że właściwa dyskusja rozwinie się w Wysokiej Izbie na ten temat przy rozpatrywaniu budżetu szkolnego. Dziś tylko chcę naszkicować program, jaki opracowujemy dla jaknaprędszego wprowadzenia powszechnego nauczania.

Jeżeli rzucimy okiem na stan szkolnictwa elementarnego, to najlepiej scharakteryzuje je liczba nauczycieli, jaka w całem Królestwie w szkolnictwie elementarnem pracowała. W dn. 1 stycznia 1917 r. liczba nauczycieli elementarnych wynosiła w okrągłych cyfrach w szkołach publicznych 7,600 i w szkołach prywatnych 2200, czyli ogółem w r. 1917 było nauczycieli 9,800, jak z tych liczb widać, doniosłe znaczenie odgrywały szkoły prywatne elementarne, bo na 9,800 osób: 2,200 nauczycieli było w szkołach prywatnych. Następnie po wybuchu wojny 1916 r. liczba szkół bardzo wybitnie spadła. Liczba nauczycieli w szkołach elementarnych razem w prywatnych i publicznych wynosiła 7,500, dopiero w r. 1915 zaczął się nowy wzrost liczby szkół.

Otóż jeżeli te liczby, które przytoczyłem, przedstawiają może nie dość dużą wartość statystyczną, to już te liczby, które teraz cytuję, te, które się odnoszą do ubiegłego roku szkolnego 1917/1918, uważać należy za cyfry ścisłe. Otóż w ubiegłym roku szkolnym w dniu przejęcia szkolnictwa przez władze polskie, t. j. w okupacji austrjackiej dnia 1 października, w okupacji niemieckiej dnia 1 listopada; w dniu przejęcia szkół przez władze polskie liczba nauczycieli wynosiła 9,683 osób, a w dniu 1 kwietnia 1918 r. wynosiła 10,886 osób, czyli w rezultacie utworzenie inspektoratów szkolnych w każdym okręgu na prowincji liczbę nauczycieli szkół elementarnych podniosło o 1,000 osób. Jeżeli rzucimy okiem na cenzus naukowy, to zaledwie 30% posiada ukończenie całego seminarjum nauczycielskiego. Dalej są nauczyciele, którzy mają ukończonych 6 klas szkoły ogólnej średniej, lub wyższe wykształcenie, ale nie fachowo nauczycielskie. Ta kategorja wynosi 13,5%, a następnie 56,6% takich nauczycieli, którzy posiadają zaledwie wykształcenie ogólno-kształcące albo i niższe. Jeżeli mówimy o powszechnem nauczaniu, oczywiście stajemy wobec tego, czy będziemy mogli ostatecznie w szybkiem tempie odpowiednią ilość nauczycieli dostarczyć. Jeżeli wyjdziemy z założenia tylko 5-letniego nauczania, a nie 7-letniego, to otrzymamy na terenie Królestwa Kongresowego dzieci w wieku szkolnym nie mniej jak 1,500,000, jeżeli weźmiemy na jednego nauczyciela 60 dzieci, to się pokaże, że będzi potrzeba przy wprowadzeniu powszechnego nauczania 25,000 nauczycieli. Jeżelibyśmy chcieli już teraz od września wprowadzić powszechne nauczanie w całym kraju, to licząc nawet na to, że wszyscy nauczyciele dotychczasowi pozostaną na swoich miejscach, bo niektórych z powodu braku dostatecznego cenzusu należałoby usunąć, jeżeli zatrzymamy całą dotychczasową ilość nauczycieli, to musimy zaangażować 15,000 nowych sił nauczycielskich.

Z tego wynika, że gdybyśmy w jednym roku te 15,000 sił nauczycielskich zaangażować chcieli, to musimy mieć 400 do 500 seminarjów nauczycielskich. Dopiero te seminarja mogłyby nauczycieli odpowiednią ilość dostarczyć. Niestety, posiadamy zaledwie 35 seminarjów nauczycielskich, wogóle przytem ogromna ilość seminarjów liczy niewielką liczbę uczniów i uczenic. Mieliśmy w ubiegłym roku 6 seminarjów nauczycielskich w okupacji austrjackiej i 29 prywatnych i społecznych. Otóż zważywszy, tę fatalną sytuację, że posiadamy tak mało szkół, które przygotowują elementarnych nauczycieli, ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego dąży do stworzenia takiej liczby seminarjów nauczycielskich, któreby nam dały brakującą ilość nauczycieli i z drugiej strony dopełniły normalny ubytek sił nauczycielskich. Za taką liczbę ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego uważa 76 do 80 pełnych seminarjów nauczycielskich. Dążąc do wypełnienia tego programu ministerjum podwoi ilość seminarjów państwowych i zamierza popierać dobre seminarja społeczne.

Nasuwałoby się pytanie, czy nie lepiej byłoby otworzyć na czasie większą liczbę seminarjów nauczycielskich, jednak otwarcie wielkiej liczby nowych seminarjów byłoby trudno nietylko ze względów budżetowych, ale także z powodu braku odpowiednio przygotowanych sił nauczycielskich do seminarjów. W pierw-

szym rzędzie liczymy na państwowy instytut pedagogiczny, który otworzymy od września b. r., liczymy, że ten instytut da nam dużo sił nauczycielskich do seminarjów nowych tak bardzo potrzebnych. Jednak jest jeszcze jedna trudność, która nie pozwala na masowe otwieranie nowych seminarjów nauczycielskich, to brak odpowiednich kandydatów na uczniów do seminarjów, co się tłómaczy niskim stanem dotychczasowych szkół początkowych. Normalną drogą, która udostępnia uczniom i uczennicom dostanie się do seminarjów nauczycielskich jest ukończenie szkoły elementarnej.

Dotychczasowy stan szkół elementarnych był tak niski, że uczeń kończący tę szkołę nie był odpowiednio przygotowany do studjów w seminarjum nauczycielskiem. Te trudności skłoniły nas do stworzenia w kraju jeszcze jednego typu szkół tak zw. preparandy, t. j. szkół przygotowawczych do seminarjum. Szkoły te stanowią typ przejściowy między szkołą elementarną a seminarjum nauczycielskiem. Kurs obliczony jest na dwa lata, a dla młodzieży, która w ciągu jednego roku podniesie się do odpowiedniego poziomu — kurs roczny. W bieżącym roku szkolnym otworzono 4 takie seminarja, preparandy w Chełmie, w Pułtusku, w Skierniewicach i Zduńskiej Wli. Rezultat kilkumiesięczny tych preparand był tak dobry, że zechęcił nas do kontynuowania tej pracy.

Otóż w najbliższym roku szkolnym otworzymy jeszcze 16 takich preparand. Niezależnie od tej normalnej drogi kształcenia przyszłych nauczycieli w seminarjach nauczycielskich otworzono także 3 roczne kursy pedagogiczne dla osób, które posiadają ukończoną szkołę średnią ogólno-kształcącą i chcą się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu.

Następnie licząc się z niedostatecznym poziomem dużej liczby nauczycielstwa elementarnego, obecnie ministerjum pragnie o ile możności największy procent tych nauczycieli zachować dla szkół, nie usuwając ich i drogą dokształcania podnieść ich poziom. Do dokształcenia prowadzą różne drogi. Przedewszystkiem w roku ubiegłym był prowadzony roczny kurs uzupełniający dla nauczycielstwa już dawniej czynnego i ten roczny kurs dał rezultaty bardzo dobre. Było z górą 100 osób z wybitnych sił nauczycielskich z Warszawy i prowincji i mieliśmy możność wykorzystać te siły dla całego szeregu ważnych posterunków jak naprzykład preparand i seminarjów nauczycielskich. Następnie prowadzone były liczne kursy uzupełniające, wakacyjne, letnie i zimowe i podczas feryj świątecznych. Mam możność zakomunikować Wysokiej Izbie, że w obecnej chwili na 34 kursach uzupełniających wakacyjnych dokształca się około 4500 nauczycieli, t. j. więcej niż 40% ogółu nauczycielstwa ludowego. Mogę stwierdzić z zadowoleniem, że naogół nasze nauczycielstwo ludowe bardzo chętnie pracuje nad uzupełnieniem swego wykształcenia, mając świadomość tych braków, jakie skutkiem nieszczęśliwych warunków posiadają. Ale pozostaje jeszcze druga strona sprawy, t. j. strona materjalna. To jewno będzie jeszcze przedmiotem debatów Wysokiej Izby.

Ja pragnę tylko zaznaczyć, że oświata w państwie naszem będzie wymagała olbrzymich nakładów. Już budżet najbliższy, który rząd złożył na potrzeby ministerjum oświecenia, przewiduje 40 kilka miljonów marek w stosunku rocznym. To jest początek naszej działalności. Wobec tej sumy 40 kilku miljonów marek nasza dotacja państwowa na szkoły wynosić będzie na mieszkańca około czterech i pół marek, t. j. mniej więcej tyle, ile przed wojną na szkoły ofiarowały państwa takie, jak: Włochy, Grecja, Japonja. W Rosji było mniej, gdyż dotacja państwowa na szkoły wynosiła na głowę ludności 2 i 3/10 mk. a znacznie więcej jest w Prusach gdzie przed wojną w 1914 r. dotacja wynosiła 6 i 8/10 marek na głowę ludności. Otóż nie chciałbym, aby to wszystko, co mówiłem było zrozumianem przez Wysoką Izbę jako pewnego rodzaju pesymizm i tendencja do takiego przedstawienia sprawy, że powszechne nauczanie jest ideą u nas bardzo daleką. Przeciwnie jestem przekonany, że jesteśmy na dobrej drodze. My musimy postępować naprzód z temi narodami, które mają rozwinięte szkolnictwo elementarne i musimy dogonić to, co w licznych dziesiątkach lat, gdy tamte narody kształciły swoją kulturę, my poświęcaliśmy całą energję dla obrony swego istnienia. Sądzę, że jesteśmy na dobrej drodze, dlatego, bo pierwszy to jest moment w życiu naszego narodu, kiedy potrzeba oświaty zrozumianą została od góry do dołu, zrozumianą została przez lud. Rzeczywiście w ostatnich latach a szczególniej od roku, kiedy polskie władze zaczęły działać po całym kraju, spotykamy się z zupełną świadomością ludu co do potrzeby szkolnictwa. Proszę Wysokiej Izby. W ciągu tych kilku miesięcy działalności polskich władz oświatowych mieliśmy parę okręgów i powiatów, gdzie liczba szkół została doprowadzona do pewnej potrzeby, t. zn. że gminy w niektórych okręgach mają zupełnie dostateczną liczbę szkół. Mamy takie gminy, jak w powiecie Lubelskim i Grójeckim, które uchwaliły już powszechne obowiązkowe nauczanie z karami na rodziców, nie posyłających dzieci do szkoły. To jest objawem szczęśliwym i pierwszy raz spotykamy się z tem w historji naszego narodu. Z tych względów mam głębokie przekonanie, że jesteśmy na dobrej drodze i jeśli tylko w ministerjum skarbu Wysoka Izba znajdzie odpowiednie środki do tego, aby te szkoły nasze mogły się rozwijać w takiem tempie, to mam nadzieję, że pomimo tych wszystkich trudności, o jakich tu mówiłem, do powszechnego nauczania dojdzie niedługo. (Brawa).

W rozprawie nad przemówieniem min. Ponikowskiego zabierali głos dwa razy p. Prylucki oraz p. Eiger.

P. Prylucki zastrzegał się przeciw szkolnictwu tak, jak ono jest rozumiane i stosowane przez państwowe władze polskie. P. Prylucki radby mieć szkoły z żargonem, jako językiem wykładowym, chociaż — owszem — zgodziłby się nawet na dopuszczenie do tych szkół języka polskiego.

Taki był mniej więcej sens dość długiego przemówienia p. Pryluckiego. W wielu miejscach mowy Izba odsyłała p. Pryluckiego wraz z jego szkołami do Palestyny.

P. Eiger zastrzegał się energicznie przeciw zastrzeżeniom p. Pryluckiego. Zdaniem mówcy Polska wcale nie będzie państwem narodowościowem, lecz czysto narodowem. (Oklaski).

Nastała chwila swobodnej a wesołej pogadanki, zaaranżowana oczywiście przez p. Pryluckiego. Rozmawiał on trochę z marszałkiem, trochę z Izbą i tych pięć, dozwolonych regulaminem, minut zeszło mu na sprytnej polemice z p. Eigerem, chociaż mówić miał wyłącznie tylko w kwestji osobistej.

Przystąpiono do porządku dziennego, do wniosku komisji głównej w sprawie utworzenia komisji redakcyjnej. Zabrał głos imieniem komisji p. Zawadzki i motywował dość obszernie potrzebę utworzenia komisji redakcyjnej. Uchwalono stworzyć taką komisję, a wybory do niej odbędą się dzisiaj. Była różnica zdań, czy sprawę komisji redakcyjnej nie należy odesłać do komisji regulaminowej. W krótkiej dyskusji na ten temat zabrali głos pp.: Mikułowski - Pomorski, Parczewski i dr. Ludwik Zieliński.

Przystąpiono do obrad nad drugim punktem porządku dziennego, t. zn. nad wnioskiem p. Zbrowskiego w sprawie jeńców.

Czł. R. St. Zbrowski:

Istotny stan sprawy jest następujący: Posiadamy poddanych Królestwa Polskiego około 160.000 jeńców. Istnieje 79 obozów, wśród których jeńcy są rozrzuceni. Tu już odrazu wspomnę, że pod wyrazem „jeniec" rozumiem każdego internowanego, lub każdego, oczywiście, poddanego Królestwa Polskiego, który w ten lub inny sposób jest co do wolności skrępowany.

Osobną kategorję stanowią internowani legjoniści. Trzeba wspomnieć o położeniu tych wszystkich ludzi. Nasi jeńcy używani byli przez armję austrjacką do przenoszenia amunicji. W górach ginęło też, powiadam wielu. Używani są do robót na froncie zachodnim, blisko frontu, oczywiście cierpieli wskutek tego. Dalej jeńcy nasi, poddani Królestwa Polskiego, używani do robót w kopalniach i w fabrykach, są w położeniu bardzo ciężkiem. W lżejszem położeniu są ci, którzy zajmują się robotami polnemi. Sposób żywienia jeńców pozostawia wiele do życzenia. Wskutek niedostatecznego odżywiania jeńcy chorują na gruźlicę, stąd wielki, oczywiście, nasz ubytek. W ten sposób, sądzę, że pod względem narodowym i państwowym jesteśmy niezmiernie zainteresowani w sprawie jeńców. Dostatecznie jest wiadomo, jak Anglicy, Francuzi i inne narodowości opiekują się swymi jeńcami w obozach przeciwnika. A nie wiem, czy wszystkim jest wiadomo, że pomoc społeczna Polski pod względem swoich ludzi jest bardzo a bardzo niedostateczna. Pomoc społeczna musi być zorganiozwana bardziej systematycznie. Każdy obywatel musi się poczuwać do obowiązku niesienia pomocy swoim ludziom. Zasłużyli oni chyba na to, aby w czwartym roku wojny posiadali po jednej koszuli (na sali brawo).

Organizacje rządowe w tej chwili także wymagają, według mego przekonania, reorganizacji. Sprawy jeńców są dziś podzielone pomiędzy różnemi urzędami. A więc jeńcami żołnierzami zajmuje się komisja wojskowa i niektóre inne. Ministerjum spraw wewnętrznych, zdaje się, opieki społecznej, coś także się czyni w Departamencie Stanu. Jeżeli mówię, że ta organizacja jest niedostateczną, bynajmniej nie chcę przez to powiedzieć, iżby rząd dotąd możliwych wysiłków nie czynił, aby organizację należycie postawić. Sądzę jednakże, że rozbicie opieki nad jeńcami pomiędzy różnemi urzędami wpływa, zdaje się, ujemnie na samą sprawę.

Otóż przedewszystkiem chcę powiedzieć, że scentralizowanie opieki nad jeńcami jest konieczne, dlatego, aby organizacje uzyskały jednolitość i siłę działania. Naturalnie jest konieczne współdziałanie różnych dekasteryj rządowych. Powtóre cechą opieki nad jeńcami musi być w tej chwili objęcie nietylko opieki prawnej, ale i materjalnej. Dalej specjalną jeszcze cechą, którą podkreślam, byłaby opieka czysto doraźna, żywa. Pozatem rząd musi rozpocząć akcję, pociągającą cały kraj systematycznie do pomocy jeńcom.

Byłoby najlepiej, iżby centralny urząd powstał przy ministerjum opieki społecznej.

Jednakże nie byłoby wskazanem, iżby rząd tę akcję zorganizował według własnego uznania, wtedy naturalnie stosownie do tego, jak organizacja będzie przeprowadzona, Izba zajmie odnośne stanowisko. Z tego względu więc, popierając dwie części mego wniosku, wycofuję zdanie ostatnie.

W dyskusji zabierali głos, po za wnioskodawcą, pp.: Jabłonowski, Rostworowski, min. Dzierzbicki, Libicki, Świeżyński, powtórnie min. Dzierzbicki. Wniosek p. Zbrowskiego został uchwalony, tak samo uzupełnienie p. Jabłonowskiego, by utworzony został osobny urząd dla spraw jeńców przy prezydjum Rady ministrów.

Wniosek nagły p. Parczewskiego o nietykalności poselskiej uchwalony został bez dyskusji jednogłośnie.

Następnym punktem porządku obrad było pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie ustawy o urzędach ziemskich. Przedłożenie bez czytania odesłane zostało na wniosek p. Skotnickiego do komisji rolnej.

Zarządzono przerwę, w czasie której odbyło się fotografowanie członków Rady Stanu i rządu.

Po przerwie zgłosił p. Wierzbicki wniosek nagły w sprawie węglowej. Nagłość wniosku uchwalono.

Przystąpiono do następnego punktu porządku obrad pierwszego czytania przedłużenia rządowego w sprawie ustawy o urzędach ziemskich. Ten punkt i następny, mianowicie pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie ustawy tymczasowej o płacy nauczycieli szkół powszechnych i o najniższej płacy w tych szkołach — odesłano do odpowiednich komisyj.

Pod obrady wszedł następny punkt porządku obrad, t. zn. drugie czytanie przedłożenia rządowego w sprawie ustawy tymczasowej o ochronie lokatorów. Zabrał głos referent komisji

p. Sekutowicz:

Po rozpatrzeniu projektu rządowego o ochronie lokatorów — w zestawieniu z przekazanemi komisji materjałami w tej sprawie — komisja doszła do ustalenia wniosków następujących:

Przyczyny nadmiernego wzrostu cen na mieszkania, wykazanego w szeregu petycyj związków i organizacyj lokatorów, wypływają ze specjalnych warunków, wytworzonych przez wojnę. W większości miast, przeważnie okupacji austrjackiej, jest to w ścisłej zależności od braku mieszkań, będącego następstwem, 1) zajęcia na kwatery i pomieszczenia dla oficerów i urzędników, a także urzędów, biur, szpitali i t. p. olbrzymiej ilości lokali, 2) napływu ludności z innych miejscowości, zniszczonych przez wojnę, lub znajdujących się w ciężkich warunkach aprowizacyjnych, wreszcie 3) nadmiernego wyśrubowania cen na domy przez nowonabywców, szukających bezpiecznej lokaty dla zdeprecjonowanej gotowizny.

Takie nadmierne podnoszenie się cen na mieszkania, według danych Ministerjum sprawiedliwości, skonstatowano, między innemi, w Lublinie, Radomiu, Kielcach, Wieluniu, Noworadomsku, Działoszycach, Płońsku, Piotrkowie, Będzinie, Sosnowcu, Miechowie, Mławie, Kolnie, Słomnikach, Łukowie i t. p. Natomiast w wielkich miastach niemieckiej okupacji, stanowiących centra przemysłu i handlu, jak Warszawa i Łódź, wskutek wyludnienia i wypływającego z warunków gospodarki wojennej zupełnego zastoju i ruiny przemysłu, widzimy zjawisko odwrotne. Znaczny spadek cen na mieszkania w stosunku do norm przedwojennych, a w związku z tem zniżkę dochodowości z domów prawie do ½ dochodu przedwojennego, przy znacznem wzroście wydatków, szczególniej związanych z remontem, oraz podniesieniu się ciężarów i podatków.

Z zestawienia powyższych danych komisja doszła do przekonania, iż prawo o ochronie lokatorów musi mieć charakter ściśle tymczasowy, związany z nienormalnemi warunkami, będącemi wytworem czynników obecnej przejściowej doby wojennej, że więc za punkt wyjścia, przy uregulowaniu stosunków pomiędzy właścicielami domów a lokatorami należy przyjąć okres stosunków normalnych, przedwojennych, kiedy działanie anormalnych wojennych warunków nie mogło mieć zastosowania. Wychodząc z tego założenia, komisja nie mogła uznać za racjonalne przyjęcie, jako podstawy dla unormowania cen za mieszkania, wysokości czynszu w dniu 30 czerwca 1917 r., gdy w większości miast okupacji austrjackiej ceny za lokale już były nadmiernie wygórowane, pod wpływem działania omawianych czynników specjalnych, gdy natomiast w Warszawie i Łodzi — wskutek tychże nienormalnych warunków — ceny spadły nieraz poniżej normy, pozwalającej na pokrycie całkowitych ciężarów i wydatków z nieruchomości. Dlatego też komisja uważa za słuszne ustalenie zasady, iż za podstawową normę dla określenia wysokości komornego za mieszkania należy przyjąć cenę najmu w dniu 30 czerwca 1914 r. Następnie komisja nie mogła zgodzić się na drugą zasadę, przyjętą w projekcie rządowym, a mianowicie na rozciągnięcie działania ustawy na wszelkie lokale, których cena roczna nie przekraczała normy 1200 marek w Warszawie, Łodzi i Lublinie, a w innych miejscowościach 800 mk.

Zdaniem komisji i określona norma pozwalałaby w wielu wypadkach korzystać z ochrony prawa nawet ludziom bardzo zamożnym, posiadającym bardzo duże, zbytkowne mieszkania, podczas gdy jedynym usprawiedliwieniem wydania prawa specjalnego, niezaprzeczenie wkraczającego dość daleko w zakres prywatnego stosunku pomiędzy właścicielem a lokatorem, jest zasada ochrony niezamożnej ludności przed nadmiernem podnoszeniem cen. Dlatego też — wbrew zasadzie projektu rządowego — komisja przyjęła uzależnienie zakresu stosowania prawa od wielkości mieszkania, ograniczając to stosowanie do mieszkań do 4 pokojów włącznie. Dalej ze względu na istotnie znaczne podniesienie kosztów utrzymania i konserwacyj domów, komisja uznała za możliwe określenie normy dozwolonej przedwyżki w stosunku do podstawowej ceny w dniu 30 czerwca 1914 roku, uzależniając skalę tej podwyżki wielkością mieszkania, w granicach od 10% do 40%.

Z uwagi na znaczne stosunkowo ceny mieszkań w okresie przedwojennym w Warszawie i Łodzi, komisja uważała za właściwe wprowadzić dla Warszawy i Łodzi ograniczenia co do wszelkich podwyżek w stosunku do mieszkań jedno i dwupokojowych, a podwyżkę dla trzy i czteropokojowych zmniejszyć dla pierwszych do 10, a dla drugich do 20%. Wobec takiego postawienia sprawy, nie mogły być już przyjęte przez komiesję zasady, zawarte w art. 3 projektu, całkowicie podlegające uchyleniu.

Z dalszych zmian w projekcie rządowym komisja wnosi o zmniejszenie grzywny, przewidzianej w art. 8 z 1000 mk. — do 500, a nadto uważa za niezbędne całkowite odrzucenie ustępu o solidarnej odpowiedzialności właściciela domu za grzywnę, nałożoną na zarządzającego, jak niezgodnego z zasadą indywidualnej odpowiedzialności, a nadto nieusprawiedliwionego zupełnie koniecznością.

W myśl powyższych danych, motywujących konieczność oparcia projektowanego prawa na odrębnych zupełnie zasadach, komisja wnosi: RadaStanu uchwalić raczy: projekt ustawy tymczasowej o ochronie lokatorów w redakcji, ustalonej przez komisję.

Po przemówieniu p. Sekutowicza, składał w omawianej sprawie obszerne wyjaśnienia min. Higgersberger, w dalszej zaś dyskusji zabierali ponadto głos pp.: Libicki, dr. Ludwik Zieliński i Pfeffer.

Wobec spóźnionej pory marszałek przerwał posiedzenie, naznaczając dalszy jego ciąg na dzisiaj, godz. 4 popołudniu.

„Czeskie serce".

Społeczeństwo czeskie, odznaczające się niebywałą tężyzną, w czasie obecnych trudności żywnościowych podjęło wielką akcję celem ratowania dzieci miejskich, szczególnie z Pragi. Utworzyło mianowicie oryginalną organizację p. t. „Czeskie serce", działając pod hasłem „Kto ochroni dziś czeski żywot, wykona dla przyszłości narodu czyn nieocenionej wartości".

W odezwie do gospodyń wiejskich „Czeskie serce" woła: „Wypiekajcie o jeden bochenek więcej! Może właśnie wasz chleb uratuje waszą siostrę lub brata w Pradze od śmierci!"

A wynik taki, że w Pradze powstało już 15 kuchni, wydających dziennie 20,000 procyj zupy z darów, które chłop czeski składa „Czeskiemu sercu".

Dalej — „Czeskie serce" umieściło w ciągu kilku dni 4500 dzieci praskich na wsi, a wzywa jeszcze o gościnność dla 10,000 „gości narodowych", których przyjęcie przez wieś uważa słusznie za obowiązek narodowy.

Zgłoszenia napływają tak obficie, że zapewne zabraknie dziatwy dla wszystkich wieśniaków, do obowiązku narodowego poczuwających się.

Bodaj, że czeskie serce silniej bije od polskiego, przynajmniej na wsi...

Roślina zakazana urzędowo.

„Walka z berberysami" dobiegła w Szwecji do końca. Dnia 18 czerwca wyszło nowe prawo, nakazujące niszczenie i tępienie tej rośliny coprawda nie w całym kraju, ale na razie tylko na obszarze 200 metrów wokół wszystkich pól zbożowych. Duszą walki był profesor Ernest Heuning; uczony ten — jak zresztą i wielu innych — dowodził od wielu lat jak wielkie szkody wyrządzą corocznie krajowi istnienie berberysowych krzewów. Ów piękny krzew o złoto-żółtych kwiatach i czerwonych jagodach, zresztą obcy przybysz, który dopiero przed 300 laty zawitał do Szwecji, posiada wielce nieprzyjemną właściwość dla rolnika a mianowicie żywi on generację pewnej rdzy zbożowej, tak zw. „Puccinia graminis". Fakt ten stwierdził już przyrodnik Henryk de Bary około połowy zeszłego wieku.

W Szwecji rdza zbożowa zwłaszcza okazała się szkodliwa dla pszenicy i owsa i w latach niektórych zniszczyła żniwa doszczętnie. Uchwalając prawo zamierzano początkowo zupełnie wytrzebić niebezpieczne krzewy berberysowe, ograniczając ich istnienie jedynie do ogrodów botanicznych. Trzebienie berberysów nie jest zbyt proste; jeśli się ścina gałęzie, wyrastające ponad ziemię, krzak odrasta od korzeni na nowo, a bardzo trudno jest wydobyć wszystkie korzenie znajdujące się pod ziemią. Prof. Henning poleca niezawodny sposób: roztworem solnym zalewać korzenie, przez to zniszczy się krzew najpewniej.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Następne posiedzenia Rady Miejskiej (28, 29 i 30) odbędą się w poniedziałek, dn. 39, we wtorek 30 i w środę 31 sierpnia 1918 r. o godz. 6 pp. w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pańskiej № 115. Porządek dzienny posiedzeń w dn. 29 i 30 b. m. obejmuje dalsze rozważanie projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu.

Porządek dzienny posiedzenia w dn. 31 b. m. jest następujący: I. Komunikaty. II. Wnioski: a) Magistratu w sprawie: 1) przygotowania ustawy miejskiej o podatku od przyrostu własności nieruchome, 2) wprowadzenia 40-procentowego dodatku od podatku mieszkaniowego, 3) projektu wprowadzenia wzajemnych ubezpieczeń budowli w m. Łodzi, 4) uzupełnienia § 4 regulaminu podatku gruntowego z dn. 9 XI 1916 r. odnośnie przyznania nieruchomościom, znajdującym się w obrębie miasta, w których mieszczą się zakłady naukowe lub oświatowe z fundacji tych samych ulg podatkowych, jakie przyznano gruntom towarzystw dobroczynnych i wyznaniowych; b) radnych: radn. Szwajcera i tow. w sprawie stopniowego wprowadzenia przymusowego nauczania powszechnego w m. Łodzi, 2) r. Hertza w sprawie podwyższenia liczby dni szkolnych do 230, 3) r. Helmana w kwestji rozważenia sprawy komisji, mającej się zająć uregulowaniem sprawy cechów rzemieślniczych i rozpatrzeniem odpowiednich wniosków, 4) r. Helmana w sprawie powiększenia składu delegacji budownictwa o czterech radnych. III. Referaty komisyjne: 1) komisji do spraw ogólnych i skarbowej w sprawie reorganizacji tanich kuchni; 2) komisji do spraw ogólnych w sprawie petycji związku zawodowego stróżów domowych i fabrycznych m. Łodzi.

Osobiste.

Nowomianowany dyrektor polskiego seminarjum nauczycielskiego p. Marjan Dura przybył już do Łodzi i objął swe obowiązki. Wykłady w seminarjum rozpoczną się w pierwszych dniach września.

Ludność m. Łodzi.

Według ostatnich danych ludność m. Łodzi w dniu 1 lipca r. b. wynosiła 346,083 osób.

Z wydziału szkolnictwa.

Następne posiedzenie wydziału szkolnictwa odbędzie się w piątek, dnia 9-go sierpnia.

Z komitetu „Wieś dla dzieci“.

Prezes łódzkiej Okręgowej Rady Opiekuńczej p. Ant. Stamirowski, łącznie z ks. Izdebskim, odbyli podróż w celu zwiedzania letnisk dla młodzieży szkół średnich z rodzin inteligentnych.

Wizytowano letniska w Marchwaczu u p-wa Niemojewskich, w Petrykach p-wa u Wyganowskich, w Pyzdrach u ks. Cywińskiego, w Sulisławicach u p-wa Łaszczyńskich w Kole, w Rychnowie, w Kościeinej Wsi, oraz w Goślubie w ziemi łęczyckiej u baronowej Maltzan.

Wszędzie zastano dzieci wesołe i zadowolone z opieki. Młodzież jest odżywiana nietylko dostatnio, lecz nawet do pewnego stopnia zbytkownie, gdyż otrzymuje po kilka razy w tygodniu smacznie przygotowane potrawy mięsne. To też wygląd pensjonarzy jest doskonały i wagi przybywa. Pensjonarze korzystają wszędzie z możności przebywania w ogrodach i parkach i — oprócz opieki fachowej ze strony komitetu „Wieś dla dzieci“—są otoczone prawdziwie rodzicielską opieką ze strony ziemiaństwa miejscowego.

Miejski podatek gruntowy.

Sporządzone rejestry podatku gruntowego za rok 1918 wykazują, że duża ilość nieruchomości nie jest jeszcze zadeklarowana w magistracie, wobec czego magistrat przystępuje do przeprowadzenia kontroli, a winnych niezadeklarowania gruntów pociągnie do odpowiedzialności. Formularze na deklaracje wydaje bezpłatnie oddział podatkowy przy Nowym Rynku № 2.

Tow. kredytowe miejskie.

Od chwili wybuchu wojny Towarz. kredytowe m. Łodzi zaniechało losowania listów zastawnych. Dopiero onegdaj przystąpiono po raz pierwszy do losowania terminowych listów zastawnych m. Łodzi. Ogółem wylosowano na sumę 480,000 rb-

O wyższą uczelnię weterynaryjną.

Do kraju wraz z uchodźcami wracają także ci, polacy, którzy poprzednio studjowali w warszawskim instytucie weterynaryjnym. Brak wyższej uczelni weterynaryjnej w kraju stawia w trudne warunki powracającą młodzież tego zawodu, pozbawioną możności prowadzenia dalszych studjów. Wobec tego śród korporacji weterynarzy powstał projekt aby rząd polski utworzył odpowiednią liczbę stypendjów dla studentów weterynarji starszych kursów dla wysłania ich na dokończenie nauk w Akademji Weterynaryjnej we Lwowie. Niezależnie od tego, według opinji lekarzy-weterynarzy, należy utworzyć przy Uniwersytecie Warszawskim osobny wydział weterynaryjny dla młodszych studentów.

Powidła z buraków.

W celu powiększenia zasobów produktów spożywczych, wytwarzanych dla aprowizacji ludności kraju, niektóre cukrownie w Królestwie Polskiem czynią starania o uzyskanie pozwolenia na wyrób powideł z buraków cukrowych z dodawaniem pewnego procentu cukru krystalicznego i miodu w celu usunięcia zapachu buraków. Powidła takie są już wyrabiane w niektórych cukrowniach niemieckich, jako przyprawa do chleba i różnych ciast, ponieważ zawierają substancje pożywne. Powidła buraczane są obecnie przywożone z zagranicy z ujmą dla przemysłu krajowego.

Zabawa ogrodowa.

„Chór Marjański“ sumowy przy kościele Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi w niedzielę po południu, dnia 28 lipca, w ogrodzie „Marcelin“ przy ul. Zgierskiej № 101 urządza zabawę z bardzo urozmaiconym programem.

Wieczornica u kelnerów.

Dziś o godz. 10-ej wiecz. w parku „Luna“ przy ul. Sienkiewicza № 40 związek kelnerów łódzkich urządza wieczornicę z bardzo urozmaiconym programem.

Wykrycie tajnej drukarni.

Zabójstwo 2-ch policjantów.

Onegdaj koło godz. 12 wieczorem, gdy na ulicach zamiera już całkowicie niemal wszelki ruch, policjant Kaczmarek, przechodzący ul. Pańską usłyszał koło domu № 77 jakiś podejrzany zgiełk, jakby systematyczny stuk maszyny. W celu zbadania tej rzeczy Kaczmarek zadzwonił do bramy i wraz z stróżem, który mu ją otworzył, udał się do suteryny, gdyż stamtąd właśnie dochodziły niepokojące go szmery. Gdy obaj oni weszli do wnętrza izby piwnicznej, ujrzeli iż znajdowała się tam w pełnym ruchu

maszyna drukarska

drukująca odezwy Polskiej Partji Socjalistycznej. Przy maszynie tej pracowało dwóch mężczyzn, którzy widząc wchodzących do piwnicy, poszli im naprzeciw. — Zdumiony swem nieoczekiwanem odkryciem, Kaczmarek nie zdążył nawet zapytać nieznajomych o to, co robią, gdy już ci wyciągnęli z kieszeni rewolwery i dali do policjanta

szereg strzałów.

Kaczmarek, ugodzony kilku kulami w piersi, padł zlany krwią. Nieznajomi mężczyźni, po dokonaniu tego, opuścili pomieszczenie, gdzie mieściła się tajna drukarnia partyjna i udali się w stronę ulicy Zakątnej. Tutaj jednak przy rogu ulicy Zielonej zatrzymał ich policjant Backenknecht z żądaniem okazania mu przepustek nocnych. Nieznajomi

odpowiedzieli mu ogniem

z rewolwerów. — Jedna z kul przebiwszy Backenknechtowi lewe oko ugrzęzła mu w mózgu, powodując straszliwy wylew krwi. Backenknecht padł bez czucia. Nieznajomi zaś, korzystając z ciemności i pustki skryli się gdzieś.

Obaj policjanci zmarli.

Policjanta Kaczmarka Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala. Wkrótce jednak wyzionął on tam ducha. Pomoc okazana Backenknechtowi okazała się daremną i spóźnioną. Po kilku bowiem minutach zmarł on tam, gdzie padł od kul.

Władze policyjne i śledcze wszczęły energiczne poszukiwania, w celu ujęcia sprawców.

Z sądów.

Niefortunny szantażysta.

Dnia 15 stycznia 1917 r. Szymon Hecht, piekarz z Rokicia zeznał w urzędzie powiatowym w Brzezinach, iż obywatel ziemski Maler przeciwko zarządzeniu władz niemieckich, sprzedając oskarżającemu i innym ludziom z Ujazdu i Tomaszowa mąkę ze swego młyna, znajdującego się w Olszowie.

Dochodzenie śledcze w sprawie powyższej denuncjacji ustaliło, że Maler Hechtowi mąki nie sprzedawał.

Wprawdzie denuncjant otrzymał raz jeden mąkę z młyna Malera, ale należała ona do Jana Andrzeszczaka, który miał z właścicielem ziemskim rachunki i kazał Hechtowi, aby wpłacił pieniądze za mąkę Malerowi.

Kontroler młyna, Piotrowski, chciał się w swoim czasie przekonać, czy Maler nie przemyca czasami mąki w porozumieniu z wachmistrzem żandarmerji, Saksem. W tym celu zwrócił się do Hechta, dał 200 rb. i prosił go, aby się postsrał kupić mąkę od Malera.

Po trzech miesiącach zwrócił Hecht tylko 100 rubli i oświadczył, że Maler nie chce mąki sprzedać. Drugie 100 rb. zatrzymał sobie, widocznie za koszta przy usiłowaniu skompromitowania obywate'a.

Hecht, wiedząc o zamiarach Piotrowskiego, chciał wykorzystać okazję, zeznał więc, że mąkę kupił od Malera; nie wie, że nabył ją od Andrzeszczaka. W trakcie dochodzenia w tej sprawie zaproponował przedsiębiorczy Hecht, że będzie zeznawał na korzyść Malera, jeżeli ten da mu 100 rb.

Świadkowie jednak potwierdzili w całości dane aktu oskarżenia i wyniki śledztwa przytoczone powyżej.

Wobec tego prokurator w całości popierał oskarżenie.

Sąd, po naradzie, uznał winę Hechta za dowiedzioną, przyznal mu jednak okoliczności łagodzące i skazał go na 3 tygodnie aresztu, oraz 10 mk. kosztów sądowych.

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy § 1 rozporządzenia p. Głównodowodzącego na wschodzie z dnia 22-go marca 1915 roku w związku z § 1 rozporządzenia p. generał-gubernatora z dnia 8-go września 1915 r. i rozporządzeniem z dnia 5 grudnia 1916 r. wydaję w porozumieniu z p. gubernetorem wojennym na cały obszar administracyjny łódzkiego prezydjum policyjnego następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Ustanowione przez moje rozporządzenie z dnia 26 listopada 1917 roku na łódzki okręg administracyjny i przez obwieszczenie z dnia 31 stycznia 1918 r. dla miasta Łodzi podwyższone ceny maksymalne (najwyższej) dla handlu drobnego mięsem zostają na cały łódzki okręg administracyjny zmienione w sposób następujący:

Za funt polski:

Wołowina 1 gat., również polędwica	mk. 2.35
„ II gatunek	„ 2.10
Cielęcina	„ 1.90
Baranina	„ 2.00
Wieprzowina—karbonada	„ 2.10
„ II gatunek	„ 1.90
Słonina (świeża)	„ 4.00

§ 2.

Niniejsze ceny maksymalne (najwyższe) wstępują w siłę z dniem ich ogłoszenia.

§ 3.

Kto przekroczy niniejsze rozporządzenie, podlega karze pieniężnej do 10,000 marek lub więzieniu albo aresztowi do 6 miesięcy, lub obydwom karom jednocześnie. Prócz tego może być wyznaczone ściągnięcie sprzedawanego drożej towaru.

Próba podlega karze.

Łódź, dn. 7 lipca 1918 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji
Loehrs.

—o—

Giełda warszawska.

26 lipca.

Waluta rosyjska w silnej zwyżce przy bardzo znacznych obrotach. Również papiery procentowe miały tenedencję bardzo mocną.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	167.50
3 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	179.— 180.— 181.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	150.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	164.— 163.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	147.—
Renta	
Serje res.	
5 proc. Listy m. Łodzi	
4½ proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500 od 130 do 134 i do 130½, setki 141.—.

Korony 56.30.

Nadesłane.

Hela Jakubowiczówna
Henryk Cusznajder
zaręczeni
Łódź 10 lipca 1918 r. Lublin.

Loterja na Inwalidów Wojennych.

Trzecia klasa. II-gi dzień ciągnienia z dnia 26 lipca.

Mk. 35,000 Nr. 22404.
Mk. 10,000 Nr. 24214.
Mk. 5,000 Nr. 20850.
Mk. 4,000 Nr. 27123.
Mk. 2,000 Nr. Nr.: 1376 18617.
Mk. 1,000 Nr. 21966.

Mk. 275 Nr. Nr.: 1677 7174 7296 9957 10988 15259 15343 17359 18741 21341 25681 28161 31179.

Mk. 170 Nr. Nr.: 136 2786 5665 5944 6709 7025 7877 7984 10086 10239 10892 11200 11704 12278 13120 15280 15706 17737 19944 20431 22004 23070 24863 29793 29823.

Po Mk. 130 wygrały następujące Nr. Nr.:

1 10 16 45 98 205 22 87 333 406 51 518 28 78 79 604 47 54 59 89 718 57 68 858 70 85 929.

1004 23 26 34 45 159 215 303 51 70 434 89 92 513 62 620 32 46 74 745 66 86 886 985.

2069 102 253 83 93 428 559 61 79 617 28 67 760 78 823 53 57 910 21 34 94 98.

3013 1833 82 115 28 65 208 16 71 84 334 89 428 37 40 68 519 20 60 74 600 93 726 34 42 62 63 73 815 46 951 91.

4014 67 83 128 54 94 217 31 35 58 61 304 46 50 79 448 90 520 25 96 611 16 17 64 791 803 40 68 70 72 85 921 40 66.

5002 28 65 67 68 41 82 119 27 30 39 74 93 207 20 21 49 99 315 20 418 68 98 500 5 45 77 84 97 604 83 84 91 726 61 83 800 22 47 950 56 84 88.

6008 13 18 46 97 104 44 53 239 360 441 75 97 510 43 73 91 600 24 37 703 60 88 947 61 98.

7006 42 45 101 3 45 60 95 301 25 86 407 506 17 70 95 610 14 29 34 60 63 712 21 39 70 847 76 941 66.

8044 169 88 280 401 13 26 42 81 96 524 47 65 94 618 716 17 32 810 33 44 52 77 80 930 75.

9111 15 67 88 201 61 66 309 30 49 88 93 99 423 48 89 582 621 70 79 768 95 889 924 61.

10014 94 129 69 84 202 44 89 346 57 74 406 25 98 547 91 655 58 74 86 702 23 41 60 86 812 85 955 91 95.

11097 139 65 240 51 85 92 301 17 29 477 91 544 48 59 84 89 619 50 70 75 95 737 47 87 851 60 920 33 60 97.

12011 38 62 73 94 105 27 66 78 208 20 58 80 325 54 68 80 270 73 79 527 38 633 712 41 47 845 948 69 71 96.

13015 55 133 55 58 68 217 23 64 342 71 78 87 437 533 65 97 713 38 39 41 51 72 837 995.

14002 23 75 123 94 205 29 84 353 402 52 56 91 578 86 89 91 611 80 90 98 757 800 13 57 59 96 940 58 66 79 90.

15039 48 60 216 44 98 354 431 32 80 503 21 78 84 91 99 612 19 66 69 701 40 52 852 63 906 10 73.

16002 27 36 45 128 38 47 91 95 221 48 300 6 17 86 91 420 28 43 52 80 562 84 600 2 7 56 61 70 728 29 88 898 943 97.

17006 16 85 97 110 20 37 57 77 215 25 44 60 357 70 422 57 98 612 31 42 741 97 820 70 89 905 7.

18019 22 27 30 125 68 84 208 15 16 22 30 65 70 91 337 62 76 416 71 75 76 508 9 17 31 59 92 93 602 88 724 58 59 60 68 841 80 930 98.

19186 230 356 81 407 28 59 62 514 97 632 74 85 767 817 76 920 29 31 58.

20042 65 94 131 55 56 225 40 65 312 99 519 35 602 6 86 726 36 95 98 805 79 89 923 50.

21034 45 66 73 163 96 266 97 318 69 410 20 64 98 511 58 81 624 29 64 707 49 800 26 40 58 79 923 94 95.

22043 73 88 142 60 208 24 38 302 419 76 84 531 44 48 80 697 706 97 825 62 67 96 912 39 57 94.

23001 22 47 59 71 148 45 254 54 69 76 321 51 434 51 93 541 46 52 96 611 80 95 726 61 809 30 79 81 935 36.

24038 110 30 63 86 93 201 15 72 85 96 300 1 8 75 81 419 46 541 45 72 94 611 78 710 35 95 97 812 68 915 24 51 61.

25020 82 126 78 83 200 22 84 313 24 28 413 83 91 507 68 96 680 88 91 97 754 67 80 67 73 901 65 91.

26046 109 51 70 81 94 214 19 76 78 83 98 400 501 34 36 82 88 608 40 69 81 732 82 870 72 976 93.

27018 14 34 61 134 59 76 304 74 91 420 47 82 83 94 517 67 77 82 650 62 717 29 73 808 5 14 28 905 50 65.

28068 87 89 109 15 42 50 68 76 77 84 294 96 324 30 422 27 36 86 98 504 8 66 78 644 47 67 92 772 838 87 933 97.

29011 13 40 170 89 205 27 306 18 24 29 32 34 484 507 15 21 96 684 39 46 58 79 797 819 22 26 911 26 79.

30028 64 98 108 67 94 242 56 302 32 98 432 56 76 85 512 13 40 49 58 67 84 612 81 94 774 81 875 938 60 78.

31008 23 53 125 210 64 97 98 309 62 450 58 64 534 68 618 40 87 700 40 48 49 98 800 46 916 52 79.

—o—

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 26 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Na południe od Albert odparliśmy angielski atak częściowy i przy natarciu wzięliśmy jeńców. W wielu miejscach frontu odbywały się udatne ataki naszych oddziałów wywiadowczych.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na polu bitwy między Aisną a Marną odparto gwałtowne ataki częściowe nieprzyjaciół bądź przed naszym terenem bojowym, bądź na nim. Z obydwu stron Ourcq trwały walki do wieczora. Wyparliśmy tu nieprzyjaciela na północ od Culchy le Chateau z jego linji czołowych. Na wschód od tej miejscowości i na południe od Ourcq w kontrataku odparliśmy nieprzyjacielskie natarcia. Również na zachód od Vincelles w lesie Biz odparto wroga po zapamiętałej walce przed naszemi linjami.

Na południo-zachód od Reims oczyściliśmy teren leśny na zachód od Vrigny i odparliśmy gwałtowne kontrataki białych i czarnych wojsk francuskich. Nad Marną wczesnym rankiem uderzył nieprzyjaciel między doliną Suippe i Sousin. Odparto go w kontrataku.

W walce napowietrznej nieprzyjaciel wczoraj stracił 28 samolotów i 1 balon na uwięzi. Porucznik baron von Richthofen odniósł 30 zwycięstwo napowietrzne, eskadra zaś Richthofena w ten sposób zwycięstwo 500.

Porucznik Loewenhardt zestrzelił 44 przeciwnika, porucznik Billik 27, porucznik Bolle 26 i wicefeldwebel Thom 25.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 26-go lipca wieczorem:

Na froncie bojowym dzień przeszedł spokojnie.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 25 lipca:

Włoski teren walk.

Około Canoe na terenie Siedmiu gmin rozchwiał się atak nieprzyjacielski.

Zresztą nic godnego zaznaczenia.

Albanja.

Między Kuci i wybrzeżem morskim doszliśmy w wielu miejscach do brzegu rzeki Semeni.

Nasz pochód wywołał gwałtowne kontrataki nieprzyjaciela.

Szef sztabu generalnego.

Atak na Calais.

Bern, 26 lipca.

„Petit Parisien“ donosi z Calais: W nocy poniedziałek przeleciały aeroplany niemieckie dwa razy nad miastem. Zrzuciły one bomby, przyczyniając straty materjalne. Wiele osób poraniono.

Z parlamentu austrjackiego.

Wiedeń, 26 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu austrjackiego nowy prezydent ministrów v. Hussarek wygłosił mowę programową. Na początku jej podkreślił znaczenie przymierza z Niemcami, oraz konieczność jeszcze większego zacieśnięcia węzłów jego na przyszłość.

Następnie v. Hussarek stwierdził, iż państwa centralne dążą do honorowego pokoju, opartego na wzajemnem porozumieniu. Do zdobycia tego nie wystarcza napięcie sił nazewnątrz, ale i siła wewnętrzna i zdecydowanie.

Zaznaczywszy, że najbliższym zadaniem jest uchwalenie prowizorjum, premjer gabinetu austrjackiego wskazał na potrzebę przygotowania do rozwiązania całego szeregu ważnych kwestji, których rozstrzygnięcie konieczném jest dla normalnego rozwoju państwowego życia monarchji.

Niemniej ważną jest sprawa aprowizacji, stanowiąca kwestję istnienia całej ludności. Również wielkie znaczenie posiada uporządkowanie finansów. Rząd pragnie pozyskać współpracownictwo parlamentu dla sprawy odbudowy gospodarczego życia krajów monarchji. Przeprowadzenie wszystkich tych zadań możliwem będzie tylko przy wzajemnym zaufaniu i szczerości, której rząd wymaga nawet od tych grup, które usposobione są nieprzychylnie dla jego polityki.

Najwyższą zasadą musi pozostać sprawiedliwość dla wszystkich, dla każdego szczepu, dla każdej klasy ludności. Będziemy szczęśliwi — skończył przemówienie swe v. Hussarek — jeśli uda nam się przeprowadzić dobrze i owocnie choćby część tej wielkiej pracy, której od ojczyzny wymaga czas. (Ożywione oklaski).

Po mowie prezydenta ministrów parlament przystąpił do drugiego czytania prowizorjum budżetowego.

Rodzina ex-cara.

Moskwa, 26 lipca.

Donoszą tutaj, że rodzina zamordowanego ex-cara znajduje się w zupełnem bezpieczeństwie w jednym ze znanych klasztorów syberyjskich.

Aresztowania w Moskwie.

Bazylea, 26 lipca.

„Temps“ dowiaduje się z Moskwy, że położenie w Moskwie staje się z dnia na dzień mniej pewne.

W ciągu ostatnich 10 dni aresztowano kilka tysięcy osób. Więzienia są przepełnione.

Nowy czynnik siły na Syberji.

Sztokholm, 26 lipca.

Z Londynu donoszą:

„Times“ dowiaduje się, że generał kozaków ussuryjskich zdołał wydostać się z rąk bolszewików i zebać duże siły zbrojne, któremi teraz zaczyna operować.

Czyni one obecnie manewry, mające na celu okrążenie oddziałów bolszewickich i zupełne ich zniszczenie.

OGŁOSZENIE.

Wobec tego, iż wciągu ostatnich kilku miesięcy znaczna ilość nieruchmości miejskich zmieniła właściciela: natomiast o sprzedaży tej Magistrat wbrew brzmieniu § 6 regulaminu podatku gruntowego nie został w żądanym terminie powiadomiony; przypomina się interesowanym odpowiednie §§ ustawy:

§ 6.

Właściciel gruntu, podlegającego opodatkowaniu, jego prawny lub mianowany zastępca obowiązani są donieść Magistratowi w przeciągu 4-ch tygodni od nastąpienia zmiany:

1) o wszekiej zmianie osoby właściciela; jest to obowiązkiem zarówno właściciela dawnego, jak i nowego;
2) o wszelkiej zmianie wielkości posiadłości i rodzaju użytkowania, który wpływa na obowiązek uiszczania podatku.

§ 12.

Osoby, które wymaganych od nich na podstawie §§ 5 i 6 przepisów podatkowych wskazówek nie podadzą we właściwej formie i w przepisanym terminie, lub podadzą je niekompletnie lub nieprawdziwie, mają być skazane, o ile instniejące prawo nie przepisuje większej kary, sposobem administracyjnym na karę pieniężną do wysokości 1000 mk. lub też w razie niemożności na więzienie do 6 tygodni.

O ile osoby interesowane nie wywiążą się z obowiązków, wypływających z § 6 w terminie dwutygodniowym od dnia niniejszego ogłoszenia, to będą bezwzględnie pociągnięte od odpowiedzialności za zasadzie § 12.

Łódź, dnia 25 lipca 1918 r.

6090— **Magistrat m. Łodzi.**

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! A! A! Meble! Najlepiej i najtaniej kupić można w Magazynie Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź Piotrkowska 116, I piętro front. Posiada na składzie całe urządzenia: sypialek, stołowych, salonów, gabinetów. Białe meble, kuchenne urządzenia, łóżka metalowe, wózki, lodownie, meble, gięte, pianina, fortepiany, wielki wybór mebli używanych. 5504—15

A! A! Łóżka, materace, tualetkę, szafę, umywalnię, otomanę, stół, krzesła, tremo, różne drobiazgi, sprzedam tanio wyjeżdżając. Główna 9—14. 5920—3

A. A. A. Letnisko Różyce. Są jeszcze dwa pokoje z całodziennym utrzymaniem dla starszych i młodzieży. Wiadomość: D-rowa Krukowska, Różyce przez Koluszki. Willa Ruszkowskiego. 6060—3

Angielskiego pragnę się uczyć. Zgłoszenia dla A. B. w Adm. „Godz. Pol." 6028—3

Aparat fotograficzny 18 na 24 objektywa, ze wszystkiemi przyborami do sprzedania. Cegielniana 62 m. 14, od 5 — 7 wieczorem. 6054—3

Akuszerka Marta Nowakowska, mieszka obecnie przy ul. Dzielnej 34. Przyjmuje od g. 9—12 i od 3—6. 5028—15

Dr. Osiecki obecnie Nawrot 8, chor. wewnętrzne i dzieci, (płuca i serce), 9—11 r. i od 5—7 w. 5621—20

Dr. A. Goldenberg powrócił. — Nawrot № 38, przyjmuje od 8—9 pół i od 5—7 p. p. 5662—3

Dużą szafę i meble kuchenne, z powodu zwinięcia mieszkania, sprzedam. Orla 23 m. 32. 6107—2

Do sprzedania garnitur z gabinetu męskiego, kryty czerwonym pluszem, duży stół biurowy o ośmiu szufladach, duża szafa do akt. archiwalna. Wiadomość: Długa 19, I piętro, dom Dr. Pliehty, od 2—4 po południu. 6082—2

Filtr stołowy Berkenfelda, dwa łóżka zwyczajne żelazne, stół gabinetowy, ramy do obrazów, szerokie, do sprzedania. — Piotrkowska 211 m. 12, od 2—4. 6108—2

Fortepian lub pianino kupię niedrogo—zaraz. Oferty „I. R." „Godzina Polski". 6017—2

Jest do sprzedania 20 lub 25 morgów dobrej, w obszarze kwadratowym, ziemi, 5 wiorst od Łodzi. Wiadomość: Moskule, przy trakcie wiodącym do Rogów—Różków i Dobieszkowa. — St. Lenartowicz. 6043—2

Kupię sklep spożywczy lub mleczarnie, w dobrym punkcie. Oferty sub № 49. 6005—3

Lubomir Gryfica-Konarski artysta-monologista, powrócił z Rosji. Przejazd 69, III piętro. 6047—6

Lekcji udzielam, przyspasabiam do wszystkich klas szkół średnich. Oferty sub „H. M." Piotrkowska 16 m. 22. 6085—1

Lokal 10-pokojowy—z gazem i elektrycznością, potrzebny zaraz ewent. 1—X, w okolicy Średniej, Długiej, Pas. Szulca, Pańskiej, Radwańskiej. Zgłoszenia Andrzeja 5 m. 4. 6027—3

Meble najtaniej można kupić w stolarni, Orla 23. 5181—15

Maszynę do szycia Singera oraz różne drobiazgi sprzedam. Dzielna 50a m. 4, III piętro. 5921—3

Młody energiczny człowiek z 4 klasow, wykształceniem poszukuje posady praktykanta w majątku ziemskim. Oferty w Adm. „Godz." sub R. J. 6079—1

Nauczyciel(ka) języka hebrajskiego, potrzebny do szkoły średniej w Łodzi. Wymagane przynajmniej świadectwo szkoły średniej. Oferty w adm. „Godziny Polski", sub „Szkoła". 6106—3

Okazyjnie do sprzedania drzwi, okna, belki, deski na podłogi cheblowane, podbitka, wsuwanka, pale 3-calowe i 4-calowe, ligary oraz cegieł 10 tysięcy, wiadomość, Przejazd 77 m. 7. 5918—3

Ogrodnik poszukuje posady w mieście lub na wsi. Ulica Radwańska № 44, K. Borzycki. 5938—3

Poszukuje się bardzo wykwintnie i gustownie urządzonego pokoju w śródmieściu z niekrępującem wejściem. Tylko oferty, odpowiadające powyższemu ogłoszeniu uprasza się składać w Adm. „Godziny Polski" pod „Wykwint". Cena rzecz drugorzędna. 6090—2

Poszukujemy lokalu dla Towarzystwa możl. w śródmieściu, składającego się z 1 duż. i 2 mał. pokoi, z oświetl. elektr. Oferty z ceną czynszu prosimy składać do Adm. „Godziny" pod sub. „P. 11". 6102—1

Potrzebny chłopiec do posług. Rutkowski, Zielona № 1. 6097—1

Poszukuje się aparatu do gaszenia ognia w rodz. „Fiks, Minimaks" i t. p., niedrogo. Wiadomość: Piotrkowska 112, lewa oficyna, parter. 6069—2

Przyjmuje wszelkie reparacje i czyszczenie posadzek dębowych, oferty w adm. „Godz." sub „A. B." 5923—6

Pokój umeblowany z gazowem oświetleniem do wynajęcia, Wólczańska 41 m. 17, (przy Benedykta), od godziny 2 do 4. 5948—5

Potrzebna odpowiednia kucharka na przychodnią. Wiadomość: Bałucki Rynek 3, Zapędowska. 6036—2

Pensjonat Berlinerowej na Wiśniowej Górze przyjmuje zgłoszenia na sierpień. — Wiadomość: Sienkiewicza 29, w kantorze, lub na miejscu. 5977—3

Poszukuje nieumeblowanego lub umeblowanego pokoju z niekrępującem wejściem, w śródmieściu przy rodzinie. Sprzedam duży 3-fachowy kredens. Szczegółowe oferty pod „Bankowiec", w adm. „Godz." 6061—2

Plac 3-morgowy w Rudzie Pabjanickiej do sprzedania, po przedwojennej cenie: 30 fen. za łokieć. Ziemia ogrodowa. — Oferty składać do Adm. „Godz." sub „№ 39 K." 6049—2

Pokój z oddzielnym wejściem, elektrycznym oświetl. i całodziennym utrzymaniem do wynajęcia. Benedykta 18 m. 3. 6011—2

Poszukuje posady w charakterze gospodyni, znająca się na wykwintnej kuchni, może być na wyjazd, lub na miejscu, poważne referencje. Oferty sub Z. K.

Rzepę i inne sezonowe nasiona polecają składy: L. Jasińskiego, Łódź Andrzeja 10 oraz w Łęczycy. 5912—6

Sprzedam plac w Zgierzu przy ul. Piątkowskiej. — Wiadomość: Radwańska 49 m. 23. 6006—3

Szyję elegancko kostjumy od mrk. 35, palta od 20 mrk., suknie od 10 mrk., krawiec damski Rudzki. Piotrkowska 17. 6095—2

Skradziono paszport wyd. w Łodzi na imię Judy Lubińskiego, oraz 2 legitym. chlebowe na imię Judy Lubińskiego, na 2 osoby i Stanisława Lubińskiego, na 1 osobę. 6100—1

Student politechniki udziela matematyki i fizyki. Oferty sub „Politechnika", w administracji pisma. 6075—1

Sprzedam sklep kolonialny tanio, z powodu choroby. Piotrkowska № 175. 6103—3

Sprzedam lekką, ładną, bryczkę. Wiadomość Franciszkańska 11, w Restauracji. 6092—2

Sprzedam instrumenta akuszeryjno-ginekologiczne. Cegielniana 19 m. 1, od 1—4 po poł. 6026—3

Wychowawczyni freblanka, — Niemka-Polka poszukuje zajęcia na wyjazd. Łaskawe oferty skład. w Adm. „Godz. Polski" sub „Wychowawczyni". 5614—3

Zgubiona główkę z szafirowych strusich piór, przechodząc Pas. Meyera i Piotrkowską. Uprasza się o zwrot za nagrodą. Piotrkowska 112, Lande. 6110—2

Zdolny telegrafista, na parę godzin tygodniowo potrzebny. Widzewska 81, parter oficyna. 5991—1

Zaginęło świadectwo dojrzałości, wydane z Gimnazjum p. M. Pruszyńskiej, na imię Zofji Janiszewskiej. Łaskawy znalazca zechce zwrócić na ul. Rzgowską nr. 94. 6045—3

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Ignacego Stępnia, na 2 osoby. 6067—1

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Abrama Fiszera, na 4 osoby. 6094—1

Zaginęła matrykuła na imię S. Tencer, wyd. z Gimn. żeńsk. L. Aba. 6091—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi na imię Kazimierza Maciejewskiego. 6068—1

Zaginęły paszp.: Heleny Krawczyk i Antoniny Wąsowskiej, wyd. w Łodzi, oraz legitym. chlebowe wraz z kartkami, na 6 i 5 osób tychże nazwisk. 6076—1

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Eugenji Zimberknopf, na 1 osobę. 6070—1

Zginął paszport niemiecki na imię Wincentego Płauszynis, wydany w gminie Lutomiersk. 6080—1

Zaginęła karta chlebowa na imię Mojżesza Starowieszczyka, na 9 osób. 6078—1

Zaginął paszport niemiecki za № 1570|4, na imię Adama Rimana, wydany w Łodzi. 6081—1

Zaginął paszport z przepustką wyd. w Częstochowie na imię Stefana Bielobradek. 5989—1

Zaraz do wynajęcia 5 i 3 pokoje i kuchnia, z wszelkiemi wygodami, kilka mórg; ogród, mieszkanie i sklepik, wiadomość, Pusta 13. 5829—1

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania salon w stylu „Rokoko". Piotrkowska 194 m. 4, od 11 do 3. 5769—7

Zaginęła karta węglowa za № 31477, na imię Adama Kopackiego. 6038—1

Zaginęła karta węglowa za № 15329, na imię Pinkusa Reicherta. 6037—1

Zaginął paszport wyd. w Łodzi na imię Marji Krawczyńskiej. 6056—1

Zaginął paszport niemiecki wydany z gm. Popień, pow. Brzeziński, na imię Stefana Bachmata. 6029—1

2 piękne pokoje frontowe z oświetleniem, do wynajęcia. — Wiadomość: Stein, Konstantynowska 9. 5831—3

30 tys. mk. poszukuje się zaraz na I nr. hypoteki, bez tow. i długów na prowincji dom, wartości 200 tys. mk. od punktualnego płatnika procentu. Oferty do admin. „Godziny" sub „Pabjanice" 6058—2